Nr 10. Kraków, Niedziela 14 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1 35 zł. 2 70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1 75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nowy rząd, a stronnictwa.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Dzienniki nie ustają w kombinacyach na temat coraz to nowych nazwisk i kandydatów na ministrów. Cały trud polega na wyszukiwaniu odpowiednich kandydatów na tak zw. *Landsmann ministrów*. Pan Körber miał i ma dotychczas zupełnie jasny plan struktury przyszłego gabinetu. W chwili jednak, gdy rozpoczął rokowania z przywódcami i mężami zaufania niemieckich stronnictw obstrukcyjnych, w chwili, gdy cała zgraja reporterów ujęła sprawę w swoje ręce i z najniewinniejszej rozmowy dwóch posłów w parlamencie w lot robi „konferencye“ — akcya p. Körbera — „napotyka na trudności“. Zaiste, nie łatwa to rzecz w takich, jak p. Körber się znajduje warunkach, tworzyć gabinet.

Niemcy i prasa niemiecka zupełnie świadomie przeszkadzają i psują wszystko, co dotychczas p. Körberowi zrobić się udało. Nie mogąc się między sobą zgodzić na kandydata, wtykają nos w nieswoją sprawę i całe szpalty wypełniają krytyką kandydatów, mających reprezentować inne kluby i, odmienne od niemieckich interesa polityczne. Niemcom nie wystarcza, że p. Körber ma zamiar wszystkie teki oddać w ręce niemieckich urzędników; im nie wystarcza, że rezerwuje im w rządzie miejsce dla jednego z mężów zaufania stronnictw niemieckich; oni mają czelność dawać przepisy co do kwalifikacyj tych kandydatów na ministrów bez teki, których inne stronnictwa polityczne, jako swoich mężów zaufania, do przyszłego gabinetu wysłaćby pragnęły.

Więc Koło polskie miałoby się na tego zgodzić kandydata, który do smaku przypada pp. Fankemu, Wolfowi, Stürgkhowi i ich pismakom. Zaiste, piękne polecenie dla kandydata na ministra dla Galicyi, gdy tenże cieszy się uznaniem i sympatyą prasy niemieckiej i niemieckich stronnictw opozycyjnych. — Wobec tego dziwić się należy, że w prasie polskiej pojawiają się głosy: „nie mięszać się“, „cicho siedzieć“, „nie eksponować się“. Czy ci posłowie polscy nie czują, że taką taktyką zabijają do reszty i tak już minimalny wpływ Koła polskiego? Potępialiśmy zawsze oportunistyczną i niezdecydowaną politykę Koła polskiego. Nie będąc atoli zwolennikami gwałtownych przewrotów, pragnęlibyśmy, żeby obecni przywódcy Koła uratowali bodaj resztki wpływu reprezentacyi polskiej w parlamencie na tak długo przynajmniej, aż z wyborów galicyjskich wyjdą ludzie, którzy przyjadą do Wiednia nie po to, aby *prosić*, lecz aby *żądać*, ludzie, których sumienie polityczne nie będzie tak obarczone, żeby za lada krzykiem pierwszego lepszego niemieckiego zawadyaki chowali się w mysią dziurę.

Dlatego też społeczeństwo polskie *zawsze* domagać się musi i domagać się będzie, żeby każdorazowy reprezentant Polaków w rządzie miał cechę reprezentacyi *wybitnie politycznej* nawet wtedy, gdy reprezentantem tym jest *urzędnik*. Minister dla Galicyi *musi* być osobą polityczną, a Koło polskie baczyć powinno na to, żeby się każdorazowy minister dla Galicyi do tych obowiązków przyznawał.

A wszyscy ci, którzy nietylko w kraj, lecz w Niemców wmówić chcą, że my w tym rządzie nie żądamy reprezentacyi politycznej, tym jak zawsze, nie idzie o *sprawę*, lecz o *osobę*; ci do osobistych swoich dążności politycznie brzmiące dorabiają formuły.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 8 stycznia.

(Quousque tandem? — Metoda gnębienia. — Kobieta w rodzinie słowackiej. — Cicha praca: grosz do grosza. — „Slovanske Listy“.)

Przed sądem w Bańskiej Bystrzycy (Neu Sohl) stanęło 28 osób różnej płci i wieku: obok poważnej postaci Mateusza Duli, adwokata, jego kilkunastoletnia córka, dalej prawie cała redakcya *Narodnich Novin*: Hurban, Szkulllety, Halasza, sekretarz Towarzystwa muzealnego Sokolik i cały szereg ich synów, braci, krewnych — cała inteligencya słowacka z Turczańskiego św. Marcina. Na twarzach obwinionych spokój, na niektórych dobroduszny uśmiech; wiedzą, że nie po to ich tu wezwano, aby sprawę zbadać, i podług prawa osądzić; — dla Słowaków nie ma prawa! — więc czy winni, czy niewinni, osądzeni być muszą, bo tak chce madziarska racya stanu...

Prokurator, czyli, jak go tu zowią, „fiskus“, czyta akt oskarżenia; wina wielka: podburzanie przeciw narodowości madziarskiej.

Było to dnia 24 lipca r. 1898. Naczelny redaktor *Nar. Novin*, Ambroży Pietor, został za przestępstwo prasowe skazany na więzienie 8-miesięczne i karę pieniężną i wracał do Martina, a naprzeciw niego wyszła bliższa jego rodzina i przyjaciele, przyczem nie obeszło się bez czułych uścisnień, serdecznego współczucia, i owacyjnego odprowadzenia do domu. Fakta takie zupełnie w społeczeństwie cywilizowanem zrozumiałe i proste, którym się nikt nie dziwi, a tem mniej sprzeciwia, rzucają jednak na Słowaków plamę zdrady, bo im tylko wolno — milczeć. I oto wbrew wszelkim prawidłom sprawiedliwości, z wyjątkiem trzech obwinionych, skazuje sąd bańsko-bystrzycki 25 osób na karę więzienia od 10 dni do miesiąca, dwóch a nawet trzech miesięcy, i na zapłacenie kosztów postępowania sądowego w sumie 112 złr. 47 ct. Nie dosyć na tem; prokurator zgłasza zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary i uwolnienia podsądnych od robót więziennych!

Gdyby się tego nie czytało wydrukowanego w autentycznem miejscu, wierzyćby się nie mogło; ale kto zna choćby powierzchownie stosunki słowackie na Węgrzech, uwierzyć musi, bo to tylko dalszy stopień konsekwentnie przeprowadzanego tępienia Słowaków. Najpierw jedno-stki, potem korporacye, nareszcie całe społeczeństwo inteligentne — przygnębić moralnie zniszczyć materyalnie i zawołać, że na Węgrzech nie ma Słowaków, tylko jedno jednolite państwo madziarskie... Panie Boże, odpuść im...

Życia politycznego nie ma, bo ono rozwijać się nie może, wszystko się skupia w rodzinie; na niej spoczywa ciężar narodowego wychowania i wykształcenia, cała odpowiedzialność wyboru stanu i borykania się z losem.

Wiadomo, że minister nawet szkoły gospodarstwa domowego Słowakom otworzyć nie pozwolił. „Skutkiem takiej odmowy — woła po wieściopisarka Solteszova — każda słowacka kobieta podwójnie musi w swej rodzinie pracować, aby wynagrodzić, co szkoła dać powinna: każda wszystkiemi środkami będzie szczepić miłość ojczyzny i wierność ku wszystkiemu, co swoje“.

Obudził się tedy ruch w innym kierunku: odchowane i poduczone córki dawać do zakładów przemysłowych, założyć fabryki narodowych wyszywek, tkactwa, koronkarstwa, wykształcić je na zecerki, księgarki, introligatorki, piernikarki i t. p. Niech na gruncie rodzinnym pozostając przyczyniają się do rozwoju ekonomicznych sił narodu, a spełnią lepiej swoje przeznaczenie, niż gdyby kończyły wyższe szkoły madziarskie, a przestały się czuć Słowaczkami.

Jeżeli znajdzie się przykład, jeśli nie braknie wytrwałości, p. minister będzie miał tę zasługę że obudził energię do pracy i przemysłu i osiągnął coś wręcz przeciwnego niż to, czego pragnął.

Przykład wytrwałości daji już Słowacy w pracy nad gromadzeniem materyału ludoznawczego. Wie to dobrze inteligencya słowacka, że tylko na ludzie budować może swą przyszłość; to też jednym z głównych celów Towarzystwa muzealnego w Turczańskim św. Marcinie jest tworzenie muzeum etnograficznego i publikowanie w *Sborniku* materyału. Mimo skromnej liczby pracowników materyał rośnie, *Sbornik* kroczy wytrwale naprzód i już rozpoczął rocznik IV, a owoce zbiorów są zadziwiające i dla nas, w nie jednym kierunku, zawstydzające. Ileż to razy już nam zarzucano, że „swego nie znamy“, chwaląc cudze, — ale nauka idzie w las...

W Rużomberku wychodził od dwu lat tygodnik polityczny *Slovenske Listy*, pod redakcyą i nakładem księgarza K. Salwy. W połowie grudnia ogłosił na czele, że tygodnik przechodzi w ręce spółki akcyjnej i pod jej egidą pojawi się po Nowym Roku; tymczasem pojawiły się zaprzeczenia co do utworzenia się spółki i *Slovenske Listy* nie wychodzą dalej. W niezbyt bogatej żurnalistyce słowackiej byłby to wyłom nad którymby ubolewać należało; oczekujemy z niecierpliwością wieści, że się go naprawi ku pożytkowi sprawy publicznej. *(Prz.)*

Z delegacyj.

Na wczorajszem posiedzeniu *delegacyi austryackiej* podczas obrad nad budżetem marynarki zabrał głos delegowany *Kaftan* i zaznaczył, że nie zgadza się z oświadczeniem rządu w delegacyi węgierskiej, według którego zadaniem floty austryacko-węgierskiej, ma być wyłącznie obrona wybrzeży. Mówca wyznaczył by jej drugie, niemniej ważne zadanie popierania i ochrony zamorskiego handlu. W czasie pokoju flota wojenna powinna dla handlu pełnić służbę wywiadowczą, wyszukując nowe rynki zbytu. Węgierska delegacya dziwnie się zapatruje na cele austryacko-węgierskiej marynarki. Ponieważ po tamtej stronie Litawy handel przemysł i rękodzieła nie rozwinęły się jeszcze dostatecznie i nie rachują na eksport, który potrzebuje ochrony ze strony floty wojennej, więc Węgrzy ograniczyć chcą działalność marynarki do minimalnej miary bronienia wybrzeży. Mówca wzywa zarząd marynarki, ażeby szedł we wskazanym przez niego kierunku, następnie zwraca się przeciwko nadużyciom „Lloyda“ który wyzyskuje swe uprzywilejowane stanowisko.

Gessmann zwraca się również przeciwko sposobowi traktowania budżetu marynarki w delegacyi węgierskiej i twierdzi, że Węgrzy działają zawsze na szkodę ekonomicznych interesów Przedlitawii.

Rizzi przemawia za polepszeniem doli dyetaryuszów, zatrudnionych w zarządzie marynarki.

Admirał *Spaun* oświadcza, że musi przedewszystkiem mieć na oku ściśle wojskowe cele. Co się tyczy dalszych zadań, to spełnienie ich zależy od środków pieniężnych, które zostaną uchwalone. Zabieranie agentów handlowych na pokład wojennych okrętów byłoby z rozmaitych powodów połączone z wielkiemi trudnościami.

Referent dr. *Russ* zabrał głos i wyraził zapatrywanie, że Austrya nie może rozwinąć akcyi kolonialnej. Ale między akcyą kolonialną na wielkie rozmiary a minimalną miarą zamorskiego handlu znajduje się przekątnia, po której w przyszłości postępować można. Drogi handlowe z Azyi wschodniej i Ameryki do Europy i Austro-Węgier nie prowadzą na Tryest, ale na porty niemieckie. Ryż indyjski n. p. przychodzi do Czech *via* Hamburg. Nawzajem przedmioty wywozu z Czech idą w świat za pośrednictwem niemieckich domów eksportowych i w naszej statystyce figurują jako przedmioty wywozu do Niemiec. Mówca charakteryzuje rynki zbytu w Europie i dochodzi do wniosku, że Austrya musi myśleć o handlu zamorskim, następnie zaś ubolewa, że przy podziale ziemi przed dwoma laty monarchia austryacko-węgierska była tylko biernym widzem. W miarę, jak w Austryi wzmagać się będzie zrozumienie warunków handlu światowego, przyjdzie również i większa ofiarność na cele floty wojennej.

Delegacya uchwaliła budżet marynarki wojennej na rok 1900 i kilka dodatkowych kredytów za r. 1898/9. Przyjęto również rezolucyę wzywającą rząd, ażeby wstawił do najbliższego preliminarza budżetowego pozycye dla podwyższenia poborów lekarskiego personalu floty.

Delegacya węgierska wczoraj po południu odbyła posiedzenie pod przewodnictwem hr. *Szapary'ego*, obradując w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Szilagyi oświadcza, że głosując za uchwaleniem budżetu, zarazem wyraża ufność w kierownictwo spraw zagranicznych. Mówca zwraca się przeciwko prowadzeniu polityki ekspensywnej, do której brak Austryi siły pieniężnej i ekonomicznej. W sprawie trójprzymierza podziela w zupełności przekonanie, że należące do niego mocarstwa są wobec siebie zupełnie równorzędne. Mówca zwraca uwagę na okoliczność, że we Włoszech i Niemczech wielkie i wpływowe stronnictwa zwalczają traktaty handlowe, zawarte z Austryą, jako szkodliwe agrarnym interesom obu tych krajów. Z tego wynika że Austrya nie zawierała owych traktatów pod naciskiem.

Z ziemi ucisku.

Głębokie oburzenie i poczucie krzywdy społeczeństwa polskiego pod rządem pruskim, znajdują ujście w szeregu wieców, odbywających się kolejno w różnych miastach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Wiece te, gromadzące tysiące uczestników z wszelkich sfer i stanów, od książąt do chłopków, odznaczają się poważnym i ściśle przedmiotowym przebiegiem rozpraw, i dlatego są manifestacyą nader doniosłą, wywierającą wielkie wrażenie nawet w obozie wrogów polskiego imienia. Początek akcyi dało miasto Poznań, gdzie przed kilku miesiącami odbył się pamiętny „wiec generalny“, na którym zgodnie reprezentowane były nawet najodleglejsze zakątki obu dzielnic; dalej, niemniej w Poznaniu wiec kobiet, oraz wiec ogólny w Witkowie. Następnie w Toruniu założono „Towarzystwo wiecowe“ które na dzień Trzech króli zwołało wiec w *Toruniu*.

Zebranie, liczące przeszło 400 uczestników zagaił redaktor *Gazety Toruńskiej* p. Jan *Brejski*, obradom przewodniczył p. *Donimirski*. Kulminacyjnym punktem obrad było wspaniałe, porywające przemówienie niestrudzonego szermierza i obrońcy praw narodowych wytrawnego parlamentarzysty, posła Leona *Czarlińskiego*, który w prawdziwem świetle przedstawił ponury obraz szykan i nakazów urzędniczych, wobec których polska reprezentacya sejmowa i parlamentarna milczeć nie może i które w najbliższym czasie i we właściwem miejscu w należyty sposób poruszy.

Mówca zaznaczył przedewszystkiem, że od rządu pruskiego domagamy się jedynie równouprawnienia! „Brakiem równouprawnienia jest pomiędzy innemi nakaz, dotyczący aptekarzy Polaków, aby odtąd nie używali napisów polskich, który tem jaskrawiej bije w oczy, że aptekarzom Niemcom wolno i nadal używać napisów polskich wobec odbiorców Polaków“.

Drugim punktem wszelkiego braku równouprawnienia to system, zaprowadzony obecnie w szkołach, z których wyrugowano język polski.

Cóż jednak mówić na to, że nie pozwalają już nawet dziecka uczyć prywatnie po polsku? — A jeżeli się ktoś odważy i uczy dziecko lub dzieci przyjaciela swego bezpłatnie języka ojczystego, nazywają to zaraz szkołą prywatną, a śmiałek podlega karze.

Następnie mówił p. Czarliński o zmienianiu polskich nazw miejscowości na niemieckie, o fałszywem zapisywaniu imion i nazwisk polskich w urzędach stanu cywilnego, o prześladowaniu wydawców, redaktorów i wogóle prasy polskiej, o zmuszaniu Polaków do zeznawania w sądach po niemiecku itd.

Poruszywszy jeszcze wiele innych spraw ważnych, mówca oświadczył, że jest przeciwnikiem rządowego projektu, dotyczącego floty. Koło polskie w tym względzie nie powzięło jeszcze uchwały. Nakoniec gromił jeszcze poseł Czarliński pesymizm nasz patrzący na wszystko czarno, nieufający w przyszłość, niewierzący w lepszą dolę. A przecież nie powinniśmy zapominać, że oprócz siły zbrojnej, jest jeszcze większa siła, a jest nią miłość dla sprawy narodowej i oszczędność.

Za tę mowę podziękowano panu posłowi huczenemi oklaskami.

Po kilku przemówieniach i interpelacyach z grona wiecowników zabrał głos p. *Danielewski*, znany i zasłużony „majster od *Przyjaciela*“, i w pięknej z serca i do serca płynącej przemowie napominał do zgody i jedności, do dążenia do celu drogą prostą drogą prawdy. Niesprawiedliwość nazwijmy niesprawiedliwością, ucisk uciskiem. Grzmiące oklaski i okrzyki na cześć mówców zakończyły obrady.

Drugi podobny wiec odbył się w tych dniach w *Nakle* dla wyborców powiatu wyrzyskiego. Powiat ten, wybierający razem z Bydgoszczą, odznacza się wzorową organizacyą wyborczą, ugruntowaną swego czasu przez ś. p. Adolfa *Koczorowskiego* a kierowaną obecnie ręką ks. *Skrzydlewskiego*. Dzięki tej organizacyi w ostatnich wyborach okręg ten, zawsze przez Niemca reprezentowany, zdobyty został przez Polaków. Na wiecu, który zgromadził kilkuset ludzi, przemawiali pomiędzy innemi ks. doktór Skrzydlewski i poseł Leon Czarliński. Pierwszy mówił na temat ucisku językowego i o sposobach obrony praw narodowych, zaś poseł *Czarliński* omawiał szeroko cały system obecny i zaznaczył, że „nie potrzeba być wrogiem państwa i monarchy, a zwalczać rząd, nie respektujący przyrzeczeń monarszych, chociaż jest on niby monarchicznym“.

W konkluzyi mówca wystąpił: 1) przeciwko wszelkiemu dyplomatyzowaniu z rządem, bo ono nas w obecnej sytuacyi ośmiesza; 2) przeciwko braniu udziału w uroczystościach, będących niejako zatwierdzeniem naszego upośledzenia, bo to nas poniża; 3) przeciwko wytykania błędów popełnionych, a należących do przeszłości, bo to nas drażni, rozdwaja i osłabia; 4) przeciwko wszelkiemu serwilizmowi, czyli niewolniczemu korzeniu się przed siłą, bo to nas

---

Marcin Kukuczyn.

Romans wiejski.

NOWELLA.

Ze słowackiego przełożył *R. Z.*

(Ciąg dalszy).

W niedzielę po nieszporach zwołano komitet kościelny, który miał w tej sprawie zawyrokować.

Mikołaj raczejby poszedł w świat daleki, niżby zniósł wstyd taki. Wstydził się pokazać ludziom na oczy. Jakże przebędzie tę ostatnią niedzielę? Nie — nie może iść do kościoła!

Skoro oddzwonili po raz drugi, wykradł się z domu, ze wsi i poszedł w pole ukryć się w krzakach. Widział stamtąd wieś całą i kościół, i co się tam dzieje. Jaki był dumny ze swojej służby, ile mu ona dawała pożytku i sławy! Dziś wszystko stracone. Inny będzie obnosił dzwonek, na ambonę wychodził, i drzwi zamykał. On będzie siedział tam gdzie w kącie i będzie się cieszył, że go nikt nie widzi. Jakże potrafi odwyknąć od służby, która mu przyrosła do serca?

Ludzie szli do kościoła. Przed kościołem na trawniku stają, dzielą się na gromadki; — tam chłopi, tu parobcy, ówdzie kobiety zamężne dziewczęta i inne. Pewnie radzą albo żartują. Czy może nie wspominają i jego — tej hańby i wstydu, co na niego czeka? Dzwonią po raz trzeci. Ludzie się ruszyli do świątyni a dzwony dzwonią tak smutno, jakby na pogrzeb.

Byłby skoczył i biegł do kościoła przyłączyć się do orszaku wiernych, ale nie śmie, nie może. Jest napiętnowany jak parszywa owca, wyrzucona z koszara. Idzie już i ksiądz proboszcz sam. Pewnie myśli, gdzie jest kościelny Mikołaj. Niegdyś kroczył on zwykle przy jego boku od dnia dzisiejszego już nie będzie. Już księdza proboszcza nie widać — już w kościele Teraz powstał cały kościół, zanim przejdzie do zakrystystyi. Dawniej on kroczył za nim. Z tego powstania na miejscach i na niego spadała choć mała cząstka zaszczytu. Odtąd na innego to spadnie.

Ukrył twarz w dłonie i oddał się zupełnie żałości. Gdyby się miał przynajmniej przed kim użalić, gdyby żona była inna. Ale on sam, sam musi nieść ten krzyż ciężki.

Zofia nie wiedziała długo co się dzieje. Mąż jej o tem nie powiedział, a między ludzi prawie nie chodziła. W piątek przed nieszczęśliwą niedzielą dowiedziała się od sąsiadki, na co się zanosi. Pojęła wtedy, dlaczego Mikołaj jest w tych dniach taki smutny i zamyślony. Było jej go żal naprawdę. Jakżeby nie, skoro widzi jaka hańba nad nim zawisła, a przecież i jej to dotyczy. Jakżeby się mogła weselić? Poczęła się domyślać, kto jest tego wszystkiego przyczyną. Zebrała się więc i poszła do wójta. Gdyby tak mogła uratować męża, a ten się o tem dowiedział! Ta myśl dodała jej siły i odwagi. — Byłaby poszła nie do wójta ale nawet do cesarza!

— Ho, ho! a to niewidziany gość! — zawołał wójt, a oko mu zabłysło.

— Przecież wiecie, wójcie, w jakiem jesteśmy położeniu. Wiecie com wycierpiała przez was. Od tego czasu jest między nami nieporozumienie.

— Czegóż jeszcze nie powiesz? — dziwił się wójt. I to jeszcze przezemnie! Byliście takiem sławnem małżeństwem, a tu prawi: nieporozumienie. Przecież ja nie chodzę za tobą; gdzieżbym ja za taką, za taką wielmożną. A tu mówi nieporozumienie...

— Ja nic nie mówię: to się już nie może naprawić, co się wtedy porobiło — wargi się jej trzęsły a do oka łza się wkradła. Musiała umilknąć, aby pozbierać myśli. Ja tylko przyszłam — ciągnęła pewnym głosem — abyście mojego męża nie gubili z powodu tego konia. Ludzie gorzej nieraz robią, a to się z nimi nie dzieje.

— Bo nie są kościelnymi i to — sławnymi. Gdyby to był kto inny, ale obrzycany kościelny wietrznicki! Któż mu już teraz pomoże!

— Wy możecie, gdybyście chcieli. Przecież ja wiem, od kogo to wyszło. Uspokójcie wieś!

Powiedziała to tak łagodnie, jej słowa go tak połechtały, że musiał panować nad sobą. Ani nie spojrzał na nią. Bał się, że będzie tak, albo może jeszcze gorzej, niż tam na polu pod miedzą. A on nie chce mieć z nią do czynienia, raczej się przysposobi do zemsty.

— A jakże to odemnie wyszło? — zaśmiał się Przesada i umilkł. Oko jego błądziło po ścianie. — No, dobrze, nie będzie i odemnie. Dlaczegom to uczynił, sama wiesz najlepiej. Wiesz, wtedy, kiedyś się tak śmiała? I spojrzał na nią surowo, a raczej z gniewem. — Wtedym się tak zgryzł, że byłbym sobie wnet co zrobił. Alem sobie pomyślał: Nie Jurku, nie spiesz się. Kiedyś będą się oni gryźć, a ty się śmiać będziesz. I oto — Jużeśmy w domu!

— I cóż wam z tego?

— To, że twój mąż nie będzie kościelnym, ale kto inny. Te słowa „kto inny“ wymówił tak, że wnet odgadła, kto nim być ma.

— A więc nie chcecie, chociaż was proszę! Wiecie, coście wtedy mówili? — I po twarzy Zofii rozlał się rumieniec. Widać, że jej żal tego słowa, które z ust wypuściła.

Wójt się rozgniewał. Był bardzo podniecony. — Tak, to było wtedy — wtedym przysięgał, i byłbym słowa dotrzymał. Ale tyś mię oszukała, zwodziłaś mię, a potem wyśmiałaś, jak jakiego błazna. Oszukać się już nie damy, nie! Było widoczne, jak mu to w porę przyszło, że mógł to Zofii wypowiedzieć. — Twój mąż, może na urząd kościelnego położyć krzyżyk.

Zofia wróciła do domu pewna, że mąż służbę straci. Wójt pragnie tego i pewnie to uzyska....

I wójt rzeczywiście dopiął celu pierwej, niż się sam spodziewał. Kościelnego nie było w kościele więc proboszcz wezwał wójta, aby go zastąpił.

— To już będzie on, pewnie on — mówiły kobiety. — Proboszcz jego będzie chciał. — Byłyby miały co do powiedzenia przeciw temu, ale się wstrzymywały. Wójt tymczasem kroczył tak dumnie, jakby miał pewność na dłoni. Gdy wyniósł książki na ambonę potknął się na najwyższym stopniu i spadł z książkami z ambony.

— Bóg pysznych poniża! — pomyślały sobie kobiety.

Komitet kościelny zgromadził się po nieszporach, radził i potem się rozszedł. Kobietom nie podobał się wójt wskutek wielkiej pychy. Było im żal Mikołaja; żony komitetowych nakazały mężom, aby bronili Mikołaja. Takie instrukcye muszą być zwykle ściśle wypełnione. Zawołano świadków; świadkowie udowodnili, że Mikołaj się konia nic nie dotknął, ale tylko świecił latarnię. To go ocaliło.

Gdy komitetowi odeszli z plebanii, proboszcz zatrzymał Mikołaja.

— Nie podobasz się mi: nie jesteś taki, jakimeś dawniej bywał. Przecieżeś ty jako kawaler nie chodził po karczmach, a teraz jako młody żonkoś bardzo często do karczmy zaglądasz. Co to znaczy?

Mikołaj spuścił oczy, bo się lękał przenikliwego wzroku proboszcza. Proboszcz mu palcem pogroził.

— Uważaj na siebie: dyabeł kusiciel chodzi do koła, patrz, abyś się nie potknął!

Mikołaj odszedł zatopiony w głębokich myślach. (C. d. nast.)

upadla, ale także 5) przeciwko wszelkiemu szowinizmowi wybujałemu, bo to nas bałamuci.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że na obu wiecach przemawiali rozsądnie i gorliwie mieszczanie i lud wiejski stając w jednym szeregu z inteligencyą i duchowieństwem. Wieców takich w najbliższym czasie odbyć się ma wiecej.

Może głos bólu i protestu krzywdzonego ludu dojdzie tam, gdzie obecnie obradują najwyższe ciała reprezentacyjne Prus i Niemiec i może znajdzie on sprawiedliwe uwzględnienie — chociaż uwierzyć w to trudno.

Z obozu w Ladysmith.

Jeden z dzienników niemieckich ogłasza list pewnego mieszkańca oblężonego miasta Ladysmith, sięgający treścią po 4 listopada ubiegłego roku. Jestto prawdopodobnie jeden z ostatnich listów, jakie stamtąd udało się wysłać, a chociaż dopiero teraz znalazł się w szpaltach owego dziennika, jednak nie stracił aktualności, ponieważ sytuacya w oblężonem mieście jest dziś mniej więcej tasama, co i przed dwoma miesiącami.

„Long Tom“ („Długi Tom“, działo Boërów tak nazwane dla swej wielkości) — pisze ów korespondent — rozpoczął dziś, 2 listopada, strzelać rano ze wzgórza Pepworth. Nasze, 4·7 cala kalibru mierzące działa marynarskie, nie pozostały mu dłużne w odpowiedzi. Właśnie zbliżyłem się do jednej z naszych bateryj, gdy granat nieprzyjacielski, nie pękając, przebił wał i upadł o jakie 30 kroków pozamną. Tensam pocisk urwał obie nogi porucznikowi marynarki Egertowi. Lekarze natychmiast dokonali na nim operacyi. Odwiedziłem go po południu w szpitalu. Był w dobrym humorze, palił papierosa i pił szampana, o północy jednak już biedak nie żył. „Długi Tom“ nie przestał przez cały dzień dzisiejszy strzelać, a pogłoska, jaka rozeszła się po południu, że został zdemontowany, okazała się fałszywą. Przekonałem się o tem osobiście, gdyż wybiegłszy za miasto ujrzałem, jak rzucił olbrzymi pocisk na nasz obóz.

Dzisiejszy poranek spędziłem na biwaku pułku „Manchester“, na wzgórzu Cäsars-Camp. Boërowie zajmowali inne wzgórze, wyżej położone, gdzie oszańcowawszy się, jak zwykle w doskonały sposób, dawali się nam we znaki przez dzień cały. Nasi żołnierze zajęci byli przedewszystkiem budowaniem dla siebie schronisk z kamieni polnych i worków z piaskiem, które z humorem nazwali *„sanqars“* (kociołkami), ponieważ miały formę okrągłą.

— Jesteśmy zewsząd otoczeni — rzekł jeden z nich. — Myśleliśmy, że będziemy jeść na Boże Narodzenie pudding w Pretoryi, tymczasem licho wie, czy wogóle powąchamy go jeszcze kiedykolwiek w życiu.

Patrol kawaleryi przejechał w tej chwili pomiędzy nami, lecz zaledwie znalazł się w otwartem polu, granaty nieprzyjacielskie poczęły z szumem i gwizdem przelatywać nad naszemi głowami, a jeden z nich ze strasznym hukiem eksplodował, rozbiwszy się o skałę w bliskości, nie czyniąc jednak, na szczęście, żadnej szkody. Wkrótce cała linia bojowa zagrzmiała silnym ogniem działowym.

— To, jak pod Bałukławą! — zauważył z westchnieniem jeden z piechurów. Armaty na prawo, armaty na lewo...

Kanonada ucichła ku wieczorowi, nie wyrządziwszy w gruncie rzeczy wielkich szkód po obu stronach. Już się zmierzchało, gdy nadjechał ku nam ambulans boërski. Był to zwykły wóz, na zielono pomalowany, z małemi okienkami, podobny do tych wozów, jakich używają wędrowni komedyanci. Ogromna biała flaga nadawała mu właściwy charakter. W wozie tym przywieziono rannych oficerów angielskich, celem wymienienia ich na rannych Boërów. Zwykłe formalności w takich razach zostały ściśle zachowane. Jak mi później opowiadano, woźnicą tego zaprzęgu miał być Niemiec, niejaki Matthäi, który jest także komendantem „Długiego Toma“.

Pod dniem 3 listopada notuje obywatel z Ladysmith, że angielski major Kincaid, który miał sposobność być kilka razy w obozie Boërów, twierdzi, iż tak zwana brygada irlandzka, zostająca w ich służbie, składa się przeważnie z Amerykanów i z czystej krwi... Anglików, artylerzystami zaś są przeważnie Niemcy. Właśnie, gdy przyglądałem się, — opowiada on — temu, co się działo poza szańcami, nadjechał ze sztabem swojem generał Hamilton. Za nim posuwała się kawalerya i artylerya. Otrzymawszy wiadomość o rzekomem cofaniu się Boërów orańskich, postanowił ich ścigać, a w danym razie przeciąć im nawet odwrót. O godzinie 11 zajechała baterya przed pasmo skał, na których widać było Boërów, podczas gdy 19 pułk huzarów z resztkami 18 pułku, (którego większą część wzięto już dawniej do niewoli) począł te skały okrążać, dążąc ku równinie, za niemi się rozciągającej. Boërowie odpowiadali z jednego działa i to bardzo krótko, następnie zaprzestali nawet ognia karabinowego. Około godziny pierwszej, gdy zdawało się, że szrapnele angielskie zrobiły już swoje, generał Hamilton rozkazał pułkowi pogranicznej konnej piechoty zsiąść z koni i ruszyć do szturmu na pozycyę nieprzyjacielską. Pułk zsiadł z koni i z wesołemi okrzykami ruszył naprzód, nie przewidując, jaki los go czeka.

Pasmo skał zdawało się zupełnie przez nieprzyjaciół opuszczonem. W chwili jednak, gdy nasi żołnierze zbliżyli się doń na odległość strzału, zamieniło się w górę ogniem ziejącą. Pokazało się, że Boërowie usunęli się ze sfery ognia działowego, a następnie przypełzli na dawne stanowiska, których żadna na świecie piechota nie byłaby w stanie sforsować atakiem frontowym. Przez lornetę polową obserwowałem naszych żołnierzy, jak szli śmiało do szturmu w długich, cienkich liniach przez równinę, usianą mnóstwem wielkich mrowisk. Widziałem dokładnie małe obłoczki pyłu, wznoszące się tam, gdzie kule padały na zeschniętą ziemię w większej ilości.

Linie zaczynają się chwiać... Już niektórzy żołnierze szukają zakrycia za krzakami kaktusów, inni za kopcami mrowisk.... Nadchodzi chwila krytyczna... szybki odwrót zdaje się nieuniknionym. Ci, co jeszcze idą naprzód, tracą dyrekcyę i zbijają się w gromadki. W tem jeden słabszego serca robi na miejscu zwrot i ucieka. Przykład tego tchórza był zaraźliwy: inni poszli za nim. Z początku odwrót odbywa się zwykłym krokiem, lecz wkrótce wszyscy biegną, zbijając się w gromady, przedstawiające wyborny cel dla pocisków boërskich. Widziałem jednego z uciekających, jak trafiony z tyłu, podskoczył wysoko, obrócił się w powietrzu i runął martwy na ziemię z rozpostartemi rękami. Niektórzy uciekali bez planu, kręcąc się tu i owdzie pod gradem kul. Do leżącego na ziemi, rannego towarzysza, podbiegł jeden z uciekających i podniósłszy go, z trudem wlókł obok siebie. Poświęcenie tego szlachetnego człowieka nie na wiele się przydało, albowiem po kilkudziesięciu krokach dwa celne strzały położyły ich oba trupem na miejscu. Tak zakończyła się ta potyczka; straszny to był widok!

O godzinie 2¹/₄ już było po wszystkiem. — Pułk dragonów gwardyi starał się zasłonić odwrót, lecz usiłowania jego były próżne. Teraz zaczęła się praca Czerwonego krzyża. Uprzątanie trupów i rannych trwało kilka godzin.

W dniu 4 listopada generał White wysłał list do generała Jouberta, aby się zgodził na wyjście z Ladysmith wszystkich niekombatantów i pozwolił im udać się do Pietermaritzburgu. Dowódca Boërów nie zgodził się na to, równocześnie atoli zaproponował, aby cywilna ludność Ladysmith wyniosła się z tego miasta na odległość 6 *km*. Ludność cała, bez wyjątku, przyjęła tę propozycyę z oburzeniem i pozostała na miejscu, zdając się na łaskę Opatrzności.

„List ten, — kończy obywatel z Ladysmith, — wysyłam przez mego zaufanego służącego murzyna Nikodema, gdyż wszelką inną komunikacyę przecięli nam Boërowie. Czy go tylko otrzymasz kiedy, mój przyjacielu?“

Los okazał się łaskawym, bo list po długiej wędrówce dostał się wreszcie do Europy.

Z uwag pesymisty.

(Dlaczego źle się dzieje w Krakowie? — Niewinnątka. — Poprawmy się. — Lekcya patryotyzmu stańczykowskiego. — Legalność, emigracya polska i patryotyzm. — Teatr a życie).

Nieobliczalne, w bliższej i dalszej przyszłości, grożą nam następstwa jednego niebacznego kroku naszej Rady miejskiej. Gdyby hr. Andrzej Potocki był został wybrany prezydentem miasta, jakżeż odmiennem, świeższem oddychalibyśmy powietrzem, jak bogatem byłby Kraków miastem! Przedewszystkiem nie byłoby wyłamywania rąk i nóg podczas gołoledzi, a hr. Potocki byłby sam, jako kamienicznik krakowski, zachęcającym zaświecił przykładem, i kazał usunąć z przed „baranów“ gruzy lodu i śniegu wpierw, zanim to uczynią inni jego sąsiedzi, gdy obecnie uczynił to dopiero w kilka dni po nich. Wprawdzie nikt przed jego pałacem nogi nie złamał, lecz nie jest to zaiste zasługą właściciela pałacu, jako kandydata na prezydenta miasta. Nie wątpię jednak, że budżet na rok bieżący zamknąłby się nie deficytem, lecz nadwyżką, że w starej „budzie“ teatralnej jużby w tym karnawale ludziska tańcowali do upadłego, a kontumacya przynosiłaby olbrzymie zyski, gdyby hr. Potocki a nie Friedlein był prezydentem miasta. Jedne wodociągi ucierpiałyby może o tyle, żeby ich budowy nie kończono; nowy prezydent bowiem musiałby przecież zostawić przyszłym pokoleniom nauczkę, że demokraci nic porządnego zrobić nie potrafią.

Najważniejszą jednak jest rzeczą, że z „liberałów“ jużby dotąd tylko kości pozostały; jedni wyschliby ze złości, drudzy ze zmartwienia, i nie byłoby długich w Radzie miejskiej rozpraw nad reformą statutu, — bo nie byłoby „liberałów“. Statut zostałby stary, i podłatałoby się, dzięki tej okoliczności, szczerby w fortecy stańczykowskiej.

Jedno mnie tylko zastanawia. Dowiaduję się z ostatniego numeru *Czasu*, że istnieje jakieś „koło radzieckie“, liczące 22 członków, a więc mniej więcej tylu, ilu głosowało na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej za skreśleniem kuryi powszechnej. To „koło“ jest zatem poprostu konserwatywnym klubem miejskim. Jeżeli ci radni znaleźli się teraz w jednem gronie, toż przecież siedzieli oni dotąd w Radzie. Dlaczegóż więc tyle jej posiedzeń musiano odwoływać dla braku kompletu? — Przecież gdyby oprócz tych 22 radców, którzy teraz tak nagle zabłysnęli przykładem ogromnej gorliwości — z pozostałych 38 tylko ośmiu radców było przyszło na posiedzenie Rady, jużby się był znalazł statutem przepisany komplet. Muszę też sobie zadać trudu i na podstawie *Dziennika* magistratu sprawdzić, ilu z tych „kołowych“ radców uczęszczało regularnie na posiedzenia Rady miejskiej. Powtóre, nie mogę wyrozumieć, dlaczego dopiero teraz ci konserwatywni radcy i ich organ krakowski zaczynają sobie zdawać sprawę z rzekomego „bankructwa“ gospodarki miejskiej? Czyż ci panowie w tej gospodarce nie brali udziału? Czyż ich pozbawiano udziału w sekcyach, nie dopuszczano ich do głosu w pełnej Radzie? Nie zachwycam się wcale gospodarką miejską i wiem, że wymaga ona w wielu kierunkach sanacyi, gwałtownej reformy. Dlaczegóż jednak sanacyi tej nie przeprowadzili cisami konserwatyści, którzy zawsze wyrastają, jak z pod ziemi, gdy w Radzie miejskiej głosuje się na prezydenta lub wiceprezydenta, gdy rozstrzyga się kwestya ordynacyi wyborczej? Gdzież byli ci panowie, gdy trzeba było pracować pilnie w zarządzie miejskim, dlaczego dopuszczali do nadużyć, które dzisiaj wyłącznie na rachunek prezydenta miasta zapisują? Od czegóż w takim razie jest Rada miejska, od czegóż zasiadają w niej radcy konserwatywni? Mogli przecież i mieli obowiązek nie dopuszczać do tego, co dzisiaj tak skwapliwie wywłóczą na światło dzienne!

Naturalnie nie będzie lepiej, aż albo Kraków zmyje swoje grzechy, przez wybór hr. Andrzeja Potockiego na prezydenta miasta, — albo wyśle deputacyą do namiestnika z prośbą, aby w gmachu magistratu otworzył filię c. k. delegatury. Jest więc w czem wybierać..

Kraków opływałby, w jednym i drugim wypadku, w dobrobyt; nowe talenta administracyjne zabłysnęłyby na horyzoncie miasta. Przedewszystkiem zaś pogłębiłoby się znakomicie poczucie legalności i lojalności wobec rządów zaborczych, w których obronie organ konserwatywny obecnie tak zażarte staczać musi harce. Ubolewam rzeczywiście nad tytaniczną pracą moich kolegów z ulicy Różanej, którzy nie wiedzą, których posterunków wpierw mają bronić. Tutaj, w Krakowie, podrywają grunt pod konserwatywnemi stopami, — tam znowu, za Wisłą, z powodu uwięzienia marnych kilkudziesięciu Polaczków, zaczyna się objawiać jakieś niezadowolenie z rządów carskiego wysłannika, tego samego ks. Imeretyńskiego, którego wolę uszanować nakazuje wielka polityka ugodowa. Gdyby ks. Imeretyński czytywał *Czas*, nie wątpię, że nietylko dałby mu *debit* do „Przywiślańskiego Kraju“, lecz zakupiłby tysiące jego egzemplarzy i przymusowo czytać je kazał wszystkim Polakom. Przecież tak „legalnym“ jak *Czas* wobec ostatnich aresztowań warszawskich, nie jest nawet *Warsz. Dniewnik!* Doszło do tego, że patryotyczny organ krakowski wywęszył nawet, gdzie drukowano jakieś tajne odezwy, podobno dla Warszawy przeznaczone. Po co tego budzenia ducha, po co rozgrzewania serc, — woła *Czas* z przerażeniem. Czyż Warszawa nie ma cenzurowanych polskich dzienników, czy to nie dosyć? Macie co jeść, siedźcie cicho, — rzecz skończona. U nas znowu jeść nie ma co, — ale i w tym wypadku każe nam *Czas* siedzieć cicho. Gdyby to jego słuchano głosu! Jakżeż spokojnie zjedliby nas już dotychczas: tutaj Niemcy austryaccy, tam Niemcy pruscy i Moskale! Niestety, jesteśmy wiecznie niepoprawni i chcemy koniecznie żyć, zachciewa nam się być narodem, — a to jest wielkim grzechem.

Zwłaszcza ta emigracya polska... w Szwajcaryi... Dopókiż ci ludzie straszyć będą staruszka z Różanej ulicy? Zbierają skarb narodowy, który zostaje bez kontroli... Wprawdzie wychodzą o tym „skarbie“ drukowane sprawozdania, ale to dało *Czasowi* tylko pochop do twierdzenia, że pieniądze w tym „skarbie“ przepadają, a nawet są przedmiotem łupu i kradzieży *(sic!)**) Za tę insynuacyę zostawiamy *Czasowi* odpowiedzialność, do której niewątpliwie pociągnięty będzie. Na wszelki sposób napaść na ludzi, co życie w służbie ojczystej strawili, i to właśnie w chwili, gdy policya warszawska wypełnia cytadelę i Pawiak ofiarami brutalnej przemocy moskiewskiej, jest nawet w *Czasie* czemś wprost potwornem, dotąd nawet w tym organie niebywałem; jest postępowaniem, które krew burzy i o pomstę woła.

Mocny Boże! Jakżeż nie umiem uszanować i zrozumieć wyższych aspiracyj patryotycznych, opartych na realnej, politycznej podstawie. Hr. Andrzej Potocki tak budujący miał w Radzie miejskiej wykład o zadaniach narodowych, polegających przedewszystkiem na tem, aby hołoty nie dopuszczać do głosowania ani w miastach, ani po wsiach. Ten sam hr. Potocki gotów nawet dać robotnikom „tanie mieszkania“, — byle tylko nie głosowali na radców miejskich. Przyjaciele polityczni hr. Potockiego i organa ich prasy, uznają nawet czasem potrzebę współdziałania ludu, mówią i piszą o ludzie polskim, ale biada, gdyby ten lud miał wybierać innych posłów, nie tych, których mu wskaże starosta... Doprawdy zwątpiłem już o sobie, i tego patryotyzmu konserwatywnego nie nauczę się już na tym bożym świecie.

A właśnie w ubiegłym tygodniu jednym ciągiem darzono nas ze strony konserwatywnej lekcyami „trzeźwego“ patryotyzmu. Np. przedstawienie „Sybiru“ na krakowskiej scenie doprowadziło *Czas* do wniosku, że należałoby tę sztukę wykluczyć raz na zawsze z repertoaru teatru polskiego, bo porusza ona zbyt święty, nietykalny temat martyrologii polskiej. Można się spierać o literacką i artystyczną wartość utworu; to jest kwestyą osobistego zapatrywania. Ale żeby męczarnie Sybiraków, przedstawione na scenie, miały profanować uczucie polskie, tego już zrozumieć i pojąć nie mogę. Tesame dzienniki, które dotąd ani raz nie wystąpiły z wnioskiem, aby usunięto z repertoaru tę lub ową farsę francuską, bo może ona tylko gorsząco wpłynąć na młodsze zwłaszcza pokolenie, a nie ma żadnych czynników, któreby kogokolwiek zbudować mogły, — nagle zachorowały na przeczulenie patryotyczne i zabroniły poruszać na scenie tematy z życia polskich zesłańców na Sybir... w imię patryotyzmu!

Jakoś dziwnie wygląda ten teatralny patryotyzm *Czasu* wobec dalszych lekcyj ilustrowanych przykładami z ostatnich wypadków warszawskich. Ten sam dziennik raz mdleje ze zgorszenia, że sprofanowano martyrologię polską na scenie, — a tuż potem nawołuje do „legalności“ wobec brutalnych aresztowań najniewinniejszych ludzi, gromi uwięzionych przez Moskali członków warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Dawno już obłuda koteryjna krakowskiej kliki konserwatywnej takich nie święciła na krakowskim bruku tryumfów, jak w ubiegłym tygodniu.

M. K.

*) Odnośny ustęp *Czasu* (Nr. 9) opiewa: „Bywały pod tym względem próby w Szwajcaryi, i do tego skarbu spływały składki episkopatu francuskiego na Unitów, ale tak się ulotniły, jak się ulotniły miliony Kasy oszczędności lwowskiej, które także miały mieć znaczenie wielkiego skarbu narodowego dla różnorodnej propagandy“.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 11 stycznia.

(Policya i amatorzy gier hazardownych. — Dwie miarki. — „Maczek“ i „poker“. — 500.000 koron przegrane w jednej nocy. — Karnawał. — Model pięknej sukni. — Koniec kroniki).

(x.) Już przed rokiem policya wiedeńska urządziła wielką wyprawę przeciw karciarzom i wogóle przeciwko zwolennikom hazardu, zwłaszcza zaś przeciw amatorom „pokera“, odniosła jednakże bardzo problematyczne zwycięstwo. — Oto poprostu nieprzyjaciel opuścił pole walki w hotelach, kawiarniach i tym podobnych lokalach, stojących pod kontrolą publiczną, wybrał sobie następnie dogodniejsze i mniej przystępne miejsce i tam rozbił swoje namioty. Policya wiedziała, dokąd się nieprzyjaciel schronił, ale nie śmiała wtargnąć do przepysznego wnętrza arystokratycznych klubów, chociaż, natchniona przepisami § 522 k. c., bez ceremonii wkraczała do mieszczańskich pomieszkań, chcąc karciarzy pochwycić na gorącym uczynku. Teraz nagle rozchodzi się wieść niesłychana, że policya ośmieliła się otworzyć drzwi, odchylić ciężką kotarę i przez palce zajrzeć do pewnego klubu. Socyalistyczna *Arbeiter Zeitung*, mniej dyskretna, niż policya, opowiada, że władza bezpieczeństwa dlatego porzuciła wreszcie dotychczasową politykę nieinterwencyi, ponieważ pewien książę Trauttmansdorf przegrał w ciągu jednej nocy do pewnego barona Erlangera 500 tysięcy koron! Książę Trauttmansdorf przegrał

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Przy wejściu do głównej sali Wystawy w Sukiennicach uderza widza przedmiot, jakiego tam spotkać nie spodziewał się wcale. Jest to ogromnych rozmiarów „Model willi“ w tak zw. stylu zakopańskim, lub, jak inni wolą, „zakopiańskim“, wykonany wedle projektu artysty-malarza, pana Witkiewicza, który położył niespożyte zasługi około wskrzeszenia i utrzymania tego rodzimego stylu. Wprawdzie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych nie przyjmuje z zasady tego rodzaju rzeczy, tym razem jednak odstąpiło od reguły i postąpiło sobie bardzo dobrze, model ten bowiem, przeznaczony jako eksponat na światową wystawę w Paryżu, jest arcydziełem *sui generis*. Co się tyczy strony artystycznej, to widocznem jest, iż p. Witkiewicz, pod którego kierownictwem postawiono już kilka w tym guście domów w Zakopanem, zbadał wszystkie tajniki ulubionego przez się stylu, nadając mu, przez właściwą sobie inwencyę artystyczną, formy prawdziwie piękne i skończone. Jeżeli dotąd nie udało się nam wycisnąć piętna jakiegoś odrębnego stylu na budowlach, wznoszonych z kamienia, lub cegły, to teraz śmiało możemy twierdzić, że w budownictwie drewnianem i wogóle w przemyśle artystycznym drzewnym, posiadamy bardzo poważne zaczątki oryginalnego stylu. Dalej zaś nie można nie podziwiać misternego wykonania tego modelu, dającego wyborne pojęcie, jakby mogła w naturalnych rozmiarach podobna willa wyglądać, a przynoszącego zaszczyt jego technicznym wykonawcom.

Jest to wprawdzie model dużego domu mieszkalnego, obliczonego na kieszeń ludzi znacznej zamożności, nic jednak nie przeszkadza przypuszczać, iż w tym samym rodzaju dadzą się zbudować domki mniejszych rozmiarów równie ładne i sympatyczne pod względem stylowym. Szczęśliwcy, wznoszący wille, dworki wiejskie i t. p., nieraz z gustem bardzo wątpliwej wartości, powinniby pamiętać, że szczególniej w okolicach, obfitujących w drzewo, mogą zbudować stosunkowo niewielkim kosztem domy o zewnętrznych cechach artystycznych, byle tylko wspomnieli na „styl zakopański“.

Dużemi plakatami ogłasza miasta dyrekcya Towarzystwa, iż uszczęśliwiła znów Kraków całą kolekcyą, liczącą sztuk kilkadziesiąt, prac p. Schramma, autora niefortunnego „Sądu Parysa“, o którym pisałem przed kilku tygodniami. Wytrwałość, z jaką zarząd Wystawy pragnie zaaklimatyzować u nas prace tego niemieckiego malarza, godna jest zaiste lepszej sprawy. Być może, iż p. Schramm przypada do smaku publiczności niemieckiej, lecz naszej nie przypadnie, bo jest ona zbyt wybredną, codzień patrząc na tyle znakomitych prac polskich artystów.

Po tem, co poprzednio pisałem o p. Schrammie, niewiele pozostaje mi do uzupełnienia. Jest to artysta-filister, malujący dla filistrów. Nie można powiedzieć, aby nie znał rudymentów kunsztu malarskiego — owszem, rysuje wcale poprawnie, a z farbami obchodzić się umie. Cóż z tego, kiedy we wszystkich jego pracach brakuje duszy, która u prawdziwego artysty wyrywa się na płótnie z siłą żywiołową, choćby nieraz technika nie była w stanie jej sprostać. Wszystko, co wyjdzie z pod jego pendzla, obliczone jest na to, aby mogło się podobać tłumom. Stąd też p. Schramm jest tak ckliwie słodkim w swem malowaniu, że zdaje się, jakby się zabierał do niego w glansownych rękawiczkach; dlatego tak chętnie wprowadza do swych kompozycyj nagie ciała kobiece, pojęte nie artystycznie, lecz zmysłowo, dlatego wreszcie rzuca się na najrozmaitsze i najsprzeczniejsze rodzaje malarstwa, bo żadnego z nich szczerze nie odczuwa.

Największem ze świeżo wystawionej kolekcyi płótnem jest „Adoracya N. Maryi Panny“, posiadająca wszystkie wyżej wymienione cechy, temu malarzowi właściwe. Właściwie mówiąc, jest to nie kompozycya artystyczna, lecz obraz z żywych, a wcale przystojnych osób, w którym śladu jakiejkolwiek powagi, nie mówiąc już o uczuciu religijnem, nie można się dopatrzeć. Coś, jakby chęć naśladownictwa mistrzów szkoły weneckiej, przebija z tego obrazu, którego najudatniejszą stroną są akcesorya, a szczególniej draperye.

Drugą co do rozmiarów jest „Zemsta nimf“, przedstawiająca, jak wciągają one gwałtem do wody opornego satyra. Obrazów z podobną treścią namalowali Francuzi setki, ale, jak je namalowali! Oczywiście, że tak błahą treść ratować winno mistrzowskie wykonanie, jeśli to ma być dzieło sztuki. Otóż u p. Schramma jest ono zaledwie średnio poprawne, nawet nie okraszone humorem, który tu był niezbędny. O wiele lepszym, bo ładnie w kolorycie stonowanym, jest obrazek p. t. „Wyspa syrenia“ i drugi, niepozbawiony pewnego wdzięku, a noszący tytuł „Winobranie“. Do rzeczy najlepszych należą „Wnętrza kościołów weneckich“ w liczbie trzech, bo w nich p. Schramm najmniej był sobą, starając się o wierne oddanie natury. W tym także wypadku miękkość w malowaniu i zgrabność w rysunku dopomogły malarzowi, że dał rzeczy pod każdym względem udatne. Cały szereg szkiców pejzażowych z Wenecyi, Holandyi, Paryża i t. d., oraz rozmaitych studyów, między któremi zasługuje na wyróżnienie pastel p. t. „Rok 1800“, uzupełnia tę wystawę zbiorową.

Z przyjemnością opuszcza się ją, aby w wielkiej sali odetchnąć atmosferą swojskiej sztuki. Tutaj wpada najprzód w oko „Matka Boska niewolników“ Jacka Malczewskiego, stanowiąca niesłychanie przyjemny kontrast do tamtej wystawy zbiorowej. Wprawdzie to tylko szkic, lecz obstoi on za dziesięć skończonych obrazów niemieckiego malarza, tyle tam natchnienia, uczucia i oryginalności. Sam tytuł mówi o treści kompozycyi. Rzeczywiście spotykamy w niej znów te ulubione dzieci wyobraźni artystycznej Malczewskiego, postacie wygnańców, symbolizujące polską niewolę, którzy u stóp Królowej niebios szukają ukojenia i opieki... Gdyby artyście przyszła ochota zmienić tytuł na: „Pod Twoją obronę“, to wtedy nie możnaby znaleść piękniejszej do tej wspaniałej antyfony ilustracyi.

Wiadomą jest rzeczą, jak wysoko stoi nasze malarstwo portretowe. W szeregi jego koryfeuszów wkroczył obecnie p. Damazy Kotowski swym „Portretem damy“. Tak dobre portrety nie często się spotyka. Przedewszystkiem jest w nim „coś“, co, choć nieznaną nam jest osoba portretowana upewnia nas o doskonałem podobieństwie. Tem „czemś“ jest pochwycenie indywidualności portretowanego, którą odczuwa się, mimo że określić ją trudno. W każdym razie zdaje się, że brak wszelkiego szablonu w rysunku jest tu miarodajną wskazówką dla intuicyi widza. Drugą, wielką zaletą tego portretu jest to że artysta ustopniował doskonale dokładność w traktowaniu głowy, rąk, sukni i akcesoryów, jak również tła do całej postaci, która, jak żywa, wychodzi z płótna. Nie popadł on w przesadę: ani dla głowy nie zaniedbał reszty, ani też zbyt drobiazgowem wykonaniem reszty nie obniżył wartości głowy, jednem słowem, zachował miarę artystyczną, przez co portret stał się kapitalnem dziełem sztuki. Jeśli p. Kotowski takie postępy czynić będzie w przyszłości, to zajść może bardzo daleko.

Debiut p. Karpińskiego na naszej wystawie z pastelowym „Portretem mężczyzny“ nie zbyt mu się powiódł. Zdarza się to nieraz debiutantom, a nie przesądza przecież o ich przyszłej karyerze artystycznej. Ten portret jest wprawdzie słaby, lecz są w nim, szczególniej na punkcie kolorytu, pewne zadatki, pozwalające się spodziewać, iż z p. Karpińskiego wyrobić się może z biegiem czasu dobry malarz.

Kilkanaście studyów, krajobrazowych przeważnie, p. Czajkowskiej, dużo zapowiada. Młoda artystka ta posiada niezaprzeczalnie talent i to z zacięciem czysto męskiem. Dobrze patrzy na naturę i śmiało, jak widzi, przenosi ją na płótno. Nie pozbyła się ona jeszcze pewnej surowizny w kolorycie, lecz mniej niebezpiecznem to jest dla jej przyszłości artystycznej, niż konwencyonalne i „cukierkowate“ malowanie, któremu tak często hołdują o wiele od p. Czajkowskiej wytrawniejsi malarze. Szczególniej dużo poczucia malarskiego wykazują dwa studya na otwartem powietrzu malowane.

Podobne studyum „Głowa dziewczynki“ wystawił p. Bukowski, jeden z dużo zapowiadających malarzy z młodszej generacyi. Opanował on już w znacznej części technikę i z tak trudnego zadania, jak namalowanie głowy w *plein air'se*, wyszedł bardzo szczęśliwie.

P. Pociecha, który czas dłuższy nie obsyłał wystawy, dał teraz ładną akwarelkę, zatytułowaną „Jesień“, a przedstawiającą zbiór ziemniaków na tle krajobrazu z zachodzącem słońcem.

Z przyjemnością zaznaczam, że, co mi się rzadko zdarza, pisząc tym razem o „naszym Kopciuszku“ — rzeźbie polskiej, tak po macoszemu przez wszystkich traktowanej — mam do zanotowania trzy rzeczy wystawione i to dobre rzeczy, a mianowicie p. Madeyskiego: „Ból“ (pół figury w marmurze) i „Medyolanka“ (popiersie w marmurze) oraz p. Błotnickiego olbrzymi biust „Feliksa Księżarskiego“ (w gipsie), który, odlany w brązie, stanąć ma na budującym się gmachu Towarzystwa przyj. szt. pięknych. „Ból“, przedstawiający młodą dziewczynę z rękami skrzyżowanemi na piersiach, która tak cierpi fizycznie i moralnie, iż zdaje się, że dusza lada chwila z jej biednego ciała uleci, jest arcydziełem ekspresyi, wykutem w marmurze z wielką finezyą. Bardzo dobrą jest głowa „Medyolanki“, którą artysta wykonał niestety w jakimś różowawo-brudnym marmurze, do główki dziecięcej nie nadającym się wcale. Są jednak ludzie, którym właśnie podoba się ten marmur. Tego gustu można im powinszować — zazdrościć niema potrzeby.

Biustem „Księżarskiego“ p. Błotnicki złożył jeden więcej dowód swego wielkiego uzdolnienia. Rozporządzając nadzwyczajnie szczupłemi materyałami do odtworzenia podobizny znakomitego budowniczego, który zmarł przed kilkunastu laty, zdołał on stworzyć pomimo tego i pomimo trudności, jaką jest odmodelowanie tej wielkości biustu, rzecz wyborną. Życzyćby sobie wypadało, aby jego koledzy, u których zamówiono inne biusta, ten sam gmach zdobić mające, równie szczęśliwie wywiązali się ze swego zadania, t. j. aby obok podobieństwa potrafili wlać w nie tyle powagi połączonej z rozmachem artystycznym, ile ich p. Błotnickiego to ostatnie dzieło posiada.

Józef Trepka.

tę drobnostkę z powodu kaprysu fortuny, która inaczej, niż on się spodziewał, ułożyła *Paarle, Drillinger* i *Full Hand.*

Policya zrobiła swoje i teraz Wiedeńczycy pytają się, co będzie dalej? Przeszłego roku, jak wspomniałem, agenci; detektywi wpadali w rozy do pomieszkań niearystokratycznych zabierali rozmaite przedmioty, jako *corpus delicti*, notowali skrzętnie przeróżne szczegóły, więzili wystraszonych graczy, krótko mówiąc, rozwijali nadzwyczajną energię. Przed kilku laty, podobnie, jak dzisiaj przeciw „pokerowi“, policya wystąpiła przeciw znanemu i lubianemu także podobno — *si fabula vera* — i w Krakowie „maczkowi“, któremu wówczas nad Dunajem oddawała się z całym zapałem liberalna i klerykalna arystokracya. I co z tego wynikło? Rzecz nadzwyczajna, albo rzecz najzwyklejsza w świecie, według tego, jak się kto zapatruje na sprawy tego padołu nędzy ludzkiej. Policya pisała *Berychty* a panowie, oczywiście wielcy, grali sobie i grają dalej w „maczka“, o ile nie przerzucili się do „pokera“. Chłopak ze szkoły czyli tak zwany „sztubak“, za grę w guziki dostaje rózgą, zwykłego śmiertelnika, który sobie urządzi „forbelka“ centowego, policya aresztuje, ale każdy z „wyższych dziesięciu tysięcy“ może grać i przegrywać wedle upodobania. Historya „maczka“ powtórzy się obecnie przy „pokerze“, ludzie będą trochę mówić, gazety pisać i wszystko zostanie po staremu. Bogiem i prawdą, policya tu chyba najmniej zresztą jest winna, ona bowiem nie urabia ducha czasu.

Oczywiście podobne rozpamiętywania, nadające się właściwie do pory wielkiego postu, nie psują nam wcale humoru i każdy Wiedeńczyk raduje się na myśl, że tegoroczny karnawał trwać ma przez 52 nocy. Dopiero 28 lutego nastąpi w środę popielcową tak zwany *Härringsschmaus*. Matki dorosłych córek rozmyślają nad zakupnem strojów na raty, ojcowie łamią sobie głowy podczas bezsennych nocy na tem, w jaki sposób zdołają owe raty zapłacić, rozmarzone panienki rozdają swym wielbicielom tury walca lub polki już naprzód na cały karnawał, a w magazynach mód panuje ruch niebywały. Opiszę jeden model sukni, który nawet na mnie zrobił wrażenie. Przedewszystkiem ogólna uwaga, że tegoroczne stroje leżą na ciele tak obcisłe, jak paryska rękawiczka, a teraz do rzeczy: Suknia koronkowa pozornie całkiem pojedyncza. Po dłuższem oglądaniu, spostrzega się przez otwory w deseniu koronki szych złoty, a gdy jeszcze uważniej zaczniemy badać, odkryjemy, że pod koronkową suknią *princesse* znajduje się druga z jedwabnego muślinu, cienkiego jak wiotka przędza greckiej Arachny, a pokrytego złotym szychem. Ba — ale pod suknią z muślinu jest jeszcze jedna suknia z gazy koloru zielonawego na podszewce z czerwonego szyfonu. Te trzy leżące na sobie przeźroczyste tkaniny różnej barwy, połączone z błyszczącym szychem złotym i frenzlami *bruillon*, któremi jest obszyty brzeg sukni, sprawiają nawet w dzień i na manekinie wielkie wrażenie. Niechże ten strój wdzieje siedmnastoletnie dziewczę, niech stanie na lśniącej posadzce sali balowej w powodzi światła elektrycznego, z kwiatami w bujnych włosach i bukietem w ręce, niech muzyka zagra czarownego walca, a dziewczę owo zacznie płynąć przez salę, otoczone mieniącemi się barwami powiewnych sukien — wtedy nawet w przygasłych źrenicach starca zapłoną ognie młodości.

Na tem obrazku urywam pisanie mej kroniki i za żadną cenę nie dodam już ani jednego wyrazu. Tracę honoraryum za tyle a tyle wierszy, narażam się może na zarzut leniwego korespondenta, rzucam jednakże pióro, ażeby utonąć w uciechach karnawału. Hulaj dusza!...

Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy.

Kraków, 13 stycznia.

Walne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali krakowskiej Rady miejskiej. Sala zapełniła się prawie zupełnie, a w znacznej liczbie przybyli także na zgromadzenie członkowie partyi socyalno-demokratycznej z p. Daszyńskim na czele. Zgromadzenie zagaił p. Kosobucki. Przewodniczącym wybrano p. Adama Staszczyka, który powołał na zastępcę p. Bialika, na sekretarzy zaś: pp. Z. Mikołajskiego i Tomaszewskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego, referat pierwszy w sprawie sądów przemysłowych objął p. Kosobucki. Referent obszernie i dokładnie określił, czem są sądy przemysłowe, jaki mają charakter i atrybucyę. Ponieważ w skład trybunałów przemysłowych wchodzi 10 członków wybieralnych i to 5 ze strony pracodawców, a 5 ze strony robotników, przeto w tym podziale dopatruje się referent zamiaru pogodzenia stron obydwu.

P. Mikołajski krytykował instytucyę powstających sądów przemysłowych, twierdząc, że przybędzie tylko nowy ciężar dla obywateli, nowy wydatek, a sądy nie wiele zrobią, jeżeli w skład ich nie wejdą rzeczoznawcy.

Po ożywionej dyskusyi, która przeciągnęła się dość długo, wybrano komitet z 20 członków, mający zająć się ułożeniem listy kandydatów na sędziów przemysłowych.

Z kolei objął referat w sprawie podatku osobisto-dochodowego p. Kornecki. Mowca starał się usprawiedliwić niektóre braki i niedokładności, jakie popełniały w ubiegłym roku komisye dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego. Pochodziły one, zdaniem p. Korneckiego, stąd, że to dopiero rok pierwszy komisye te pracowały i że wobec systemu oszczędnościowego rządu, aparat urzędniczy był za słaby. Ze strony radcy p. Hablińskiego doznawali kontrybuenci bardzo wiele ustępstw, co mowca podnosi z uznaniem.

P. Mikołajski energicznie wystąpił przeciw p. Hablińskiemu, nie zgadzając się z referentem w zapatrywaniach na to, aby on czynił jakieś ustępstwa lub ulgi. Członkowie komisyj podatkowych czynili wszelkie ustępstwa p. Hablińskiemu za zaszczyt uściśnienia jego ręki.

Podczas przemówienia p. Mikołajskiego zgłosił się do głosu p. Daszyński. Przewodniczący odmówił mu głosu, czem p. Daszyński czuł się dotkniętym i oświadczył, że ubliżać sobie nie pozwoli. Zabierać głos na Zgromadzeniu ma prawo, jako płacący podatek, właściciel realności i poseł z Krakowa. O głos ten nie prosi, ale go z całą stanowczością żąda.

P. Armółowicz (starszy) oświadczył się za udzieleniem głosu p. Daszyńskiemu, a poparł go w tem p. Gędzierski. Ponieważ Zgromadzenie oświadczyło się wogóle za udzieleniem głosu p. Daszyńskiemu, przeto p. Staszczyk chciał złożyć przewodniciwo, w końcu jednak zdecydował się pozostać nadal na tem stanowisku i p. Daszyński zabrał głos.

Mowca zgodził się z p. Mikołajskim w zapatrywaniach na osobę p. radcy Hablińskiego. Wogóle system wymierzania podatku osobisto-dochodowego był nader wadliwy, kierowano się różnemi względami, a między innemi, i co najgorsza, względami partyjnemi, nie bacząc na to, aby większe ciężary spadały na barki silniejsze. Wobec takich warunków rząd zyskiwał, a kontrybuenci ponosili straty. Kraków został najniesprawiedliwiej opodatkowy w całej Austryi i płaci stosunkowo znacznie wyższy podatek, aniżeli wszystkie inne miasta. Dlatego należy być bardzo rozważnym przy wyborze nowych członków komisyj w miejsce ustępujących, a p. Hablińskiego zupełnie należy z Krakowa usunąć. Następnie, odpowiadając na interpelacyę p. Gędzierskiego, oświadcza p. Daszyński, że nigdy nie zajmował w parlamencie antipolskiego stanowiska, Wolfowi udzielił odprawy, wprawdzie nie szablą na sposób średniowieczno rycerski, ale niemniej dosadnej i energicznej. Sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie zawsze silnie popierał.

Dalsza dyskusya zeszła na tory namiętnych wycieczek paru mowców przeciw osobom posłów miasta Krakowa. Zabierali w niej głos: pp. Kramarczyk, Mikołajski, Daszyński, Gołąb, w obronie posłów wystąpił p. Gędzierski.

Uchwalono wniosek pp. Mikołajskiego i Korneckiego, aby komitet z 20 członków, mający się zająć ustanowieniem kandydatur do sądów przemysłowych, zajął się także kandydaturami do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego; komitet ten jednak ma być wzmocniony siedmiu nowymi członkami, proponowanymi przez p. Korneckiego.

Z powodu późnej stosunkowo pory, trzeci punkt porządku dziennego odłożono do następnego Walnego zgromadzenia. Około godziny 10 wieczór dopiero rozeszli się biorący udział w obradach wczorajszego Walnego zgromadzenia.

KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

Trzy posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w dniach 16, 17 i 18 b. m.

Poseł Szmula żyje! Radosną tę wieść wyjmujemy z dzisiejszego numeru *Dziennika Śląskiego*, który pisze: „Nie wiemy, skąd się rozniosły mylne wiadomości o śmierci posła p. majora Szmuli. Wiadomość tę podały niektóre pisma poznańskie, a za niemi także i galicyjskie. Wobec tego uważamy sobie za obowiązek stwierdzić, że wiadomość ta jest mylną i nieprawdziwą; p. poseł Szmula żyje i będzie prawdopodobnie cieszył się jak najdłuższem życiem, skoro rozniosła się mylna wiadomość o śmierci jego. Dzielnemu obrońcy ludu życzymy też, żeby żył jak najdłużej i pracował na pożytek i dla dobra sprawy ludu polskiego na Śląsku“.

Do życzeń tych i my przyłączamy się z całego serca.

Aresztowania w Warszawie. Dowiadujemy się od naszego korespondenta, że dnia 9 b. m. dokonano w Warszawie nowych gwałtów i aresztowano około 40 małoletnich uczniów gimnazyalnych. Część aresztowanych wypuszczono już podobno na wolność, inni też nie poniosą żadnych kar gdyż nawet rosyjska sprawiedliwość nie będzie mogła żadnej przypisać im winy. Skończy się prawdopodobnie tylko na usunięciu ofiar gwałtu z gimnazyum i złamaniu ich karyery. Czasy Murawiewowskie zaczynają się powtarzać, względnie ich echo odzywa się rozgłośnie.

Sekcya prawnicza (III) krakowskiej Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu zezwoliła zarządowi miejskiej Kasy dla chorych robotników używać na pieczątkach herbu miasta Krakowa. Ustanowiono posadę woźnego magistratu II klasy z płacą 720 koron rocznie i dodatkiem 240 koron. Przeniesiono w stały stan spoczynku na własne żądanie II wiceprezydenta miasta p. Witolda Piotrowskiego i udzielono mu 7921 koron 74 hal. rocznej emerytury. Służbie miejskiej przyznano zapomogę drożyźnianą w ogólnej kwocie 6000 koron. Przyznano następnie p. Policzkiewiczowi, brandmistrzowi miejskiej straży pożarnej, emeryturę w kwocie rocznej 2400 koron; takąż emeryturę w kwocie 616 koron nadpompierowi straży ogniowej p. Strzeszowi; Al. Cenglerowi uchwalono policzyć lata służby etatowej i przyznano mu I pięciolecie; wdowie po komisarzu Komorowskim przyznano emeryturę w kwocie 1082 korony, oraz 2-gu jej dzieciom datek na wychowanie po 360 koron. Uchwalono ustanowić nową posadę lekarza miejskiego i akuszerki. Wszystkie te uchwały sekcyjne przedłożone będą w formie wniosków Radzie miejskiej do zatwierdzenia. — Nakoniec sekcya postanowiła powierzyć mandat radziecki po p. Karolu Knausie p. Karolowi Rząpy, oraz załatwiła parę drobniejszych spraw administracyjnych.

Sekcya szkolna (IV) krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek w sprawie uregulowania obchodu „konika zwierzynieckiego“, zastanawiano się nad sprawą uregulowania 12 prc. prestacyi na płacę nauczycieli szkół ludowych krakowskich po koniec 1894 r., a powzięte w tej sprawie wnioski uchwalono przedstawić najpierw połączonym sekcyom III (prawniczej) i IV, a następnie Radzie miejskiej. Sekcya oświadczyła się w zasadzie za udzieleniem większej subwencyi komitetowi parafialnemu kościoła św. Szczepana na budowę kościoła, przedtem jednak uchwalono zasięgnąć w tej sprawie opinii sekcyi prawniczej i skarbowej. — Uchwalono ulokować II ratę subwencyi na budowę pomnika Kościuszki w kwocie 300 złr. na książeczkę Kasy oszczędności, podobnie jak uczyniono z I ratą tej subwencyi. Uchwalono następnie przedłożyć Radzie miejskiej wniosek udzielenia Towarzystwu miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa jednorazowej subwencyi na pokrycie kosztów wydawnictwa historycznego jubileuszowego rocznika z okazyi 500-letniej rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego. Subwencya ta wynosić ma 800 koron. Załatwiono pomyślnie prośbę uczennic kursów dopełniających szkoły wydziałowej św. Scholastyki o uwolnienie od opłaty szkolnej, oraz zatwierdzono artystę malarza Leonarda Stroynowskiego na posadzie nauczyciela anatomii artystycznej i perspektywy na wydziale artystycznym kursów im. Baranieckiego.

Konkurs artystyczny. Komitet restauracyi katedry na Wawelu rozpisał konkurs malarski na pomalowanie odnowionej kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu. Bliższe warunki konkursu ogłosimy w następnym numerze *N. Reformy*.

Jeszcze o Kretterze. Stan zdrowia Krettera dotychczas jednakowy, nie pogorszył się zupełnie ani też nie poprawił. Operacyi nie przedsięwzięto i niewiadomo, czy się ona okaże potrzebną.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, t. j. dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem. — Prace swe odczytają pp.: dr Tadeusz Estreicher i Bronisław Dembiński.

Z Czytelni dla kobiet. Doroczne walne zgromadzenie członków Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7 I p.) odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Drugi kurs nauki kroju sukien i okryć damskich, oraz kroju i szycia bielizny, rozpocznie się 23 b. m. Zapisywać się można codziennie, prócz niedzieli, w lokalu Czytelni dla kobiet między 5 a 7 wieczorem.

Z klubu pocztowego. Walne zgromadzenie członków klubu pocztowego odbyło się przed paru dniami. Po zdaniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły przez ustępującego prezesa p. Pollera i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi przystąpiono do wyboru nowego wydziału na rok bieżący. Wybrani zostali pp: Biliński Maryan, Hockiewicz Stanisław, Karpiński Karol, Konopiński Tadeusz, Młodzianowski Adam, Reymann Władysław, Sieber Maurycy, Skąpski Stanisław, Skliwa Marcin, Smoleński Bronisław, Stoch Stanisław, Tyczyński Bronisław.

Nowy wydział ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 10 b. m., wybierając prezesem klubu p. Skąpskiego, wiceprezesem Hockiewicza, sekretarzem Młodzianowskiego, skarbnikiem Reymanna gospodarzem Smoleńskiego, dyrektorem artystycznym klubu Siebera, bibliotekarzem Konopińskiego.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę dnia 14 b. m. w amfiteatrze przy ulicy św. Anny odbędzie się pogawędka filozoficzna o godz. 4½ pod kierunkiem p. Kozłowskiego; po niej zaś ostatni wykład o najdawniejszej filozofii greckiej. W poniedziałek d. 15 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Suessera „O nowych sądach przemysłowych“.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 26 b. m. w sali „Sokoła“ wykonane zostaną „Sonety krymskie“ Moniuszki i słynna symfonia Goldmarka. Nadto profesor Karol Wierzuchowski odegra koncert Brucha g mol na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. Bilety sprzedaje kancelarya w godzinach od 12—1 i od 5—6.

Bal Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, oznaczony pierwotnie na 1 lutego b. r., został przełożony na 27 stycznia b. r., a to z powodu zaszłej w ostatniej chwili przeszkody, od komitetu niezależnej.— Komitet pracuje ze zdwojoną energią aby wszystko było na czas gotowe. — Bal zapowiada się bardzo dobrze, gdyż najpoważniejsze osobistości miasta przyrzekły współudział w zabawie, z której dochód, jak wiadomo, przeznaczony jest na pomnożenie funduszu budowy własnego domu.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza dnia 22 b. m. wieczorek w swoim lokalu w wielkiej sali pp. Johna synów, na którego program złożą się: odczyt o niedawno odbytej wycieczce Chóru akademickiego do Czech, produkcye polskie i czeskie tegoż chóru, wystawa pamiątek, które nasi śpiewacy przywieźli z miast czeskich. Następnie odbędzie się zabawa z tańcami. Sądzimy, że wieczorek ten zgromadzi nietylko wszystkich członków „Besedy“, lecz i licznych jej przyjaciół. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które można się zgłosić do prezesa „Czeskiej Besedy“, Ferdynanda Hoffmanna w Sukiennicach L. 17 i do prezesa Chóru akademickiego, p. Cezara Zawiłowskiego, ulica Kopernika L. 1.

Prof. Gałęzowski, znakomity okulista z Paryża, bawiący w Krakowie, wygłosi we środę dnia 17 b. m. wykład na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Pani Wanda Siemaszkowa — jak sam donosi dyrekcya teatru — opuszcza naszą scenę, pomimo usiłowań dyrektora Kotarbińskiego, który ją chciał zatrzymać nadal w Krakowie. Dwa ostatnie razy grać będzie artystka w poniedziałek dnia 15 bm. w „Oblubienicy morza“ Ibsena rolę Ellidy, we wtorek odtworzy świetną Magdę w „Zaczarowanem kole“ L. Rydla.

Po ubytku pani Siemaszkowej dyrekcya wzmocnić ma personal żeński i prowadzi w tym celu rokowania z kilkoma artystkami.

Filia pocztowa na Piasku w obecnym stanie urąga godności urzędu i wygodzie, jakiej publiczność żądać może, zwłaszcza wobec nowego podniesienia opłat. Pomijamy już ten fakt, że wchodzący i schodzący z wyżyn parterowych, zwłaszcza w czasie zimowym, mogą łatwo nogi połamać, a przynajmniej zwichnąć na niepraktykowanie wysokich i spadzistych stopniach, ale pominąć nie możemy brudu, jaki się tam wszędzie rozpostarł, począwszy od przedpokoju, a skończywszy na przegrodzeniu i pulpitach, przeznaczonych do pisania dla publiczności. Oświetlenie w dzień pochmurny jest słabe, a wieczorem przy małych i kopcących lampkach naftowych przypomina korytarze podziemne kopalń wielickich. Jeżeli do tego dodamy nieproporcyonalnie małą przestrzeń, dla publiczności przeznaczoną, która w obrębie czterech metrów kupuje znaczki, nadaje posyłki z poleceniem i pakunki, przekazy i telegramy i wpłaca wkładki oszczędności, cisnąc się jeden ponad drugiego, dalej tak wygodne pomieszczenie urzędników, że jeden drugiemu stołkiem przeszkadza, a przechodzące obok biurka potyka się o przesyłki i worki — to chyba wyczerpiemy do szczegółów ponury obraz panujących stosunków w urzędzie, umieszczonym w najludniejszej i najruchliwszej części miasta. Apelujemy do nowego p. dyrektora poczt i prosimy o zaradzenie złemu.

Mróz doszedł dziś rano do poważnej wysokości 15 stopni.

Zamek Wiśnicki razem z dobrami tabularnemi Wiśnicz Stary, dotychczas własność prof. Maurycego Strassewskiego, która już od r. 1898 z powodu ogromnych długów była sądownie zasekwestrowaną, nabył w końcu grudnia ubiegłego roku na licytacyi przymusowej Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny za sumę 161.954 koron.

Byłoby bardzo pożądane, aby ten zamek, staro dawna wspaniała rezydencya Kmitów i Lubomirskich, jako ważna historyczna pamiątka narodowa, dostał się w posiadanie osoby godnej, któraby umiała ją uszanować i zabezpieczyć od ostatecznej ruiny. Sądzimy że ten obowiązek narodowy ciąży przedewszystkiem na szeroko rozgałęzionej rodzinie Lubomirskich i familiach historycznych, z dawnymi dziedzicami Wiśnicza najbliżej spokrewnionych, t. j. Potockich, Sanguszków i Sapiehów.

Bursa nauczycielska w Krakowie (w ulicy nowej między Krupniczą a Rajską) przyjmuje również i synów nienauczycielskich i właśnie z dniem 1 lutego b. r. będą jeszcze dwa takie miejsca wolne po cenie 25 złr. miesięcznie. Zarząd zapewnia troskliwą opiekę męską, a regensem jest jeden z miejscowych katechetów.

Zakład introligatorski p. R. Jahody w Krakowie wykonał kilka okazów, które znajdą pomieszczenie w pawilonie austryackim (oddział galicyjski) na wystawie paryskiej. Okazów jest trzy, a są one prześliczne i pod każdym względem wzorowo wykonane. Przedstawiają: teczkę na listy skórzaną w 5 barwach, projektowane wedle wzorów ruskich przez prof. Stanisława Barabasza; pudełko na rękawiczki wedle wzorów zakopańskich dyr. Kovatsa i książkę pięknie oprawną, również osnutą na motywach zakopańskich, wedle projektu architekta, p. Zubrzyckiego. Wszystko, mozaika i złocenia, wykonane zostało robotą ręczną.

Ozdobny kalendarz ścienny, z artystycznie wykonaną litografią kolorową, przedstawiającą wiejską dziewoję wedle ślicznej akwarelki artysty-malarza p. Wincentego Wodzinowskiego, wykonał i wydał swym nakładem znany zakład artystyczno litograficzny p. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Zamach samobójczy. Dziś rano około godz. 10 wezwano pogotowia Towarzystwa ratunkowego na dworzec kolejowy w Bonarce, gdzie 22 letnia służąca Marya Zojda targnęła się na własne życie zażywszy witryolu miedzi. Powodem desperackiego czynu miała być sprzeczka z narzeczonym. Chorą, po udzieleniu tymczasowej pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zmarli. We Lwowie zmarł Wilhelm Szaprowski, emer. dyrektor sądowych urzędów pomocniczych.

Leopoldyna Małachowska, żona oficyała sądowego, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 42.

Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie odbędzie w sobotę d. 20 b. m. walne zebranie swych członków.

Kronika lwowska. Komisya teatralna Rady miejskiej odbędzie w poniedziałek posiedzenie, na którem toczyć się będą obrady nad sposobem obsadzenia dyrekcyi nowego teatru. Wkrótce potem odbędzie posiedzenie Rada miejska i poweźmie odnośne uchwały.

W „Związku literackim“ odczytał wczoraj młody lecz znany już powieściopisarz p. Władysław Orkan swój poemat p. t. „Z tej smutnej ziemi“, odznaczony na konkursie warszawskiej *Prawdy*. Utwór ten, nazwany przez autora kompozycyą liryczną, nie ma zwykłej fabuły, a jest szeregiem obrazów nie związanych z sobą. Zadaniem jego jest działać na czytelnika lub słuchacza muzycznie za pomocą środków literackich. Materyału do obrazów, mających wywołać nastroje muzyczne, dostarczył p. Orkanowi pomysł przeprowadzenia Chrystusa po padole płaczu, gdyby był dzisiaj zstąpił na ziemię. Chrystus zmartwychwstały idzie przez świat i widząc, że nędza i zło na świecie nic się nie zmieniły, lecz są takie same, jak przed wiekami, w czasach, gdy umarł na krzyżu, ażeby ludzkość odkupić, umiera po raz wtóry.

Pani Amalia Kasprowiczowa, znana śpiewaczka lwowskiej trupy, obchodzi 18 b. m. 25 letni jubileusz wstąpienia na scenę. Gdy pierwszy raz występowała, miała lat — to wypadek rzadki — czternaście. Przyjaciele jej talentu i koledzy przygotowują dla niej na dzień jubileuszu miłe niespodzianki. Bilety na przedstawienie jubileuszowe ep zedawać będzie z koleżeńskiej kurtoazyi p. Kliszewska.

Donoszą tutaj z Rzymu, że Henryk Siemiradzki zajęty jest obecnie malowaniem kurtyny dla teatru lwowskiego, którą wyśle po ukończeniu najpierw do Warszawy na inauguracyę tamtejszej wystawy sztuk pięknych w nowym gmachu, a następnie przewiezie do Lwowa.

Oby się ziściło! Dzierżawcy prawa propinacyjnego w Przemyślu za zgodą Rady gminnej podwyższyli ceny piwa, wódki i rumu w taki sposób że dalsze używanie tych napojów zaciążyłoby dotkliwie na budżecie mniej zamożnej ludności. Z tego powodu komitet partyi socyalno demokratycznej wydał do robotników odezwę, ażeby wszyscy, jak jeden mąż, przestali używać napojów wyskokowych i w ten sposób dali dowód siły klasy robotniczej. Odezwie tej można tylko przyklasnąć i życzyć jej zupełnego powodzenia.

Samobójstwo kolejarza. Prowadzący we czwartek pociąg ciężarowy ze Lwowa ku Podwołoczyskom maszynista Ludwik Rudziński zauważył, że między stacyami Podzamczem a Barszczowicami ktoryś z hamowniczych bez sygnału z jego strony zahamował wagon do tego stopnia, że pociąg posuwał się naprzód z trudnością. Maszynista sądził, że to się stało przez omyłkę, bo zwykle na tej przestrzeni, jako spadzistej, okazuje się potrzeba hamowania, ale przyczyna była inna. Gdy Rudziński na stacyi Barszczowicach zeszedł z maszyny aby przekonać się, który wagon jest zahamowany, nadbiegł ku niemu przerażony drugi hamowniczy krzycząc rozpaczliwie, że jego kolega pozbawił się życia. Tak też było. Na torze przecięty formalnie na dwa kawałki, leżał nieszczęśliwy — o ratunku nie było ani mowy.

Desperat ten zahamował swój wóz w tym prawdopodobnie celu, aby módz przy zwolnionym biegu pociągu zeskoczyć z niego między wagony w ten sposób, iżby ciało padło na szyny. Przy szybkim biegu wagonu, wykonanie tego zamiaru byłoby utrudnionem i niepewnem, gdyż bardzo łatwo ciało mogłoby być odrzuconem poza szyny. Przyczyną samobójstwa miały być rozterki domowe.

Zaprzeczenie. Dr Julian Bandrowski, b. dyrektor teatru hr. Skarbka, zamieszcza oświadczenie, iż wiadomość, jakoby starał się o dyrekcyę teatru im. Fredry w Stanisławowie — mija się zupełnie z prawdą.

Straszny wypadek na ślizgawce wydarzył się w Mińsku. Dwaj młodzieńcy, wychowańcy jednego z tamtejszych zakładów naukowych, ścigali się na łyżwach. Podczas szybkiego biegu, będący na przodzie, upadł na lód. Spieszący za nim kolega, nie mogąc się zatrzymać, najechał leżącego na wznak tak nieszczęśliwie, iż przerżnął mu łyżwą gardło, przyprawiając o śmierć natychmiastową.

Stracenie. Morderca własnej żony, Paweł Cabański, stracony został toporem we wtorek 9 b. m. na podwórzu więziennem w Lesznie, w Księstwie Poznańskiem.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. W Ołomuńcu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru czternastoletni uczeń miejscowego gimnazyum, Maksymilian Kosterschitz, syn starszego nauczyciela. Powodem samobójstwa mogła być tylko — jak tłómaczy ojciec chłopca — obawa przed grożącą mu ciężką chorobą.

Rycerski Prusak. O dobrem wychowaniu i grzeczności dla kobiet ze strony urzędników pruskich świadczy zdarzenie, o którem donoszą pisma poznańskie: Hrabina Marya Szembekowa z Siemianie skazaną została przez ostrowską Izbę karną na 100 marek za obrazę powiatowego inspektora szkolnego. Hr. Szembekowa napisała do inspektora, aby ją odwiedził w sprawie szkolnej. Inspektor odpisał i wyznaczył dzień, w którym będzie w szkole. Na to odpowiedziała hrabina, że do szkoły nie przybędzie, a nie otrzymawszy odpowiedzi, napisała inspektorowi, że nie zna się na grzeczności. Inspektor obrażony zapozwał hr. Szembekową przed sąd, który ją skazał na 100 marek kary.

Fabryka maszyn Cegielskiego w Poznaniu, jedno z większych przedsiębiorstw fabrycznych polskich, zamieniona została na towarzystwo akcyjne, z kapitałem zakładowym w sumie 1,200.000 marek. Dotychczasowy właściciel, poseł Stefan Cegielski, wszedł w skład rady nadzorczej do której należy także p. Józef Kościelski, który coraz gorliwiej i skuteczniej pracuje na polu przemysłu fabrycznego.

Sympatyę dla Boerów okazał p. Knopf, właściciel dóbr pod Żninem, w Poznańskiem, w ten sposób, że nazwę swej wsi, za zezwoleniem władzy, zmienia na „Burendorf“. Bardzo to pięknie, szkoda jednak, że sympatya dla Boerów odbija się na polskiej skórze, wieś ta bowiem nosi dotąd piękne, polskie miano: Bożejowice.

Igła magnesowa oddała w ostatnich czasach usługi, o jakich fizycy nawet nie myśleli. Jak wiadomo kościoły według przepisów musiały być tak stawiane, ażeby dłuższa oś nawy biegła od zachodu ku wschodowi. Zdawało się, że przepisu tego nie przestrzegano, ponieważ kościoły bardzo rzadko stoją na oznaczonej linii. Zboczenie wynosi często do 24 stopni. Gdy później do starszych kościołów dobudowywano chóry, to nie stały one w kierunku głównej osi nawy, ale pod większym lub mniejszym kątem. Dziwne to zjawisko wytłómaczył obecnie frankfurcki inżynier Wehner. Porównał on kierunek dłuższej osi wielu kościołów z kierunkiem, który według obliczenia musiała w czasie budowy danego kościoła wskazywać igła magnesowa i za każdym razem znalazł, że oba kierunki dokładnie zgadzają się z sobą. Ci, którzy owe kościoły wznosili, nie wiedzieli, że igła magnesowa nie wskazuje dokładnie północy, lecz zbacza mniej więcej o 12 stopni (dla Niemiec) i że także liczba stopni zboczenia zmienia się po upływie dłuższego czasu. Zboczenia owe dokładnie skonstatowano i dziś można obliczyć jak igła magnesowa na pewnych punktach w dawniejszych czasach wskazywała. Jeżeli porównamy kierunek igły w dawnych czasach z kierunkiem osi kościoła, okaże się zgodność obydwóch. Odwrotnie można, gdy data zbudowania jakiego starego kościoła jest nieznaną, przez porównanie kierunku jego osi z kierunkiem igły magnesowej stwierdzić datę budowy.

Proces prasowy na tle wojny Anglików z Boerami odbył się w Paryżu. Paryskie pismo humorystyczne *La Caricature* umieściło drastyczny rysunek satyryczny, na którym przedstawiony jest prezydent Transwaalu Krüger, traktujący plagami królowę Wiktoryę. Policya skonfiskowała ten numer, jednakże nie z powodu obrazy głowy obcego państwa lecz z powodu nieobyczajności rysunku, a prokuratorya zażądała wymierzenia umiarkowanej kary. Tymczasem sędzia uwolnił wydawcę i rysownika, podając jako motyw uwalniającego wyroku, że rysunek ów jest wprawdzie nieprzyzwoitą satyrą polityczną, ale nie narusza jeszcze zmysłu moralności.

Rodzina artystyczna. Oprócz znanego dobrze i u nas skrzypka, Franciszka Ondriczka, występują jeszcze z grą na skrzypcach bracia jego, Karol i Emanuel, a obecnie wstąpił do konserwatoryum w Pradze najmłodszy brat, Stanisław, rokujący piękne nadzieje również jako wiolonczelista. Ojciec Ondriczków był wiele lat dyrektorem orkiestry ogródkowej w Pradze.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu posunęło urzędników pomocniczych dla spraw domenowo kasowych, Jana Melnika i Wilhelma Klimescha z XI do X klasy rangi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądowego w Potoku Złotym Maryana Rauha oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi, pozostawiając go na dotychczasowem miejscu służbowem, oraz zamianował kancelistami sądowymi: Wojciecha Ząbka, podoficera rachunkowego 16 pułku obrony krajowej dla Gwoździca, tudzież Józefa Pohoreckiego tyt. wachmistrza żandarmeryi i Władysława Białkowskiego, podoficera rachunkowego przy 3 pułku trenu, obydwóch dla sądu krajowego we Lwowie.

Konkursy. Ogłoszono konkurs na posadę zarządcy przy zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie, albo na taką samą posadę przy zakładzie kary dla mężczyzn w Stanisławowie, ewentualnie na opróżnić się mogącą przy zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie lub Stanisławowie posadę kontrolera z rangą i poborami X klasy, wreszcie na opróżnić się mogącą posadę adjunkta przy zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie lub Stanisławowie z rangą i poborami XI klasy wolnem pomieszkaniem, lub w braku tego dodatkiem na pomieszkanie w kwocie rocznych 240 koron, tudzież u poborem

relutum za należytości deputowe w kwocie 120 koron rocznie.

Celem obsadzenia opróżnionej posady stałego sługi katedry budownictwa lądowego i architektury w szkole politechnicznej we Lwowie, ogłasza namiestnictwo konkurs, wyznaczając termin do wnoszenia podań do końca lutego b. r.

W celu obsadzenia posady weterynarza powiatowego z systemizowanymi poborami XI klasy rangi rozpisuje się konkurs z terminem do 10 lutego 1900.

Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Ujściu Solnem, rozpisuje się konkurs.

Stanisławowski Wydział powiatowy rozpisuje konkurs na posadę pisarza gminnego w miasteczku Jezupolu z roczną płacą 500 koron.

Celem obsadzenia opróżnionej wskutek przeniesienia notaryusza Edwarda Suchardy z Chodorowa do Radymna posady notaryusza w Chodorowie rozpisuje się konkurs do dnia 30 b. m.

Gazeta Lwowska nr 9.

Błąd druku. We wczorajszym artykule wstępnym, w szpalcie drugiej, wydrukowano: „...a gdy g a z e t k a konserwatystów, korzystając z chwilowej swojej przewagi...“ i t. d. Czytelnik domyślił się zapewne, że „gazetka“ konserwatystów nigdy, nawet chwilowej nie mając przewagi, nie mogła dokonywać czynów, odnoszących się do konserwatystów. Zamiast „g a r s t k a konserwatystów“ wyszło, przez przeoczenie, „gazetka“.

Z kalendarza. W sobotę, 13 stycznia: Leoncyusza b. i Gotfryda m.; w **niedzielę**, 14 stycznia: Hilarego b.; w poniedziałek, 15 stycznia: Pawła pierwszego pustelnika.

Wschód słońca dnia 13 stycznia o godz. 7 m. 35, zachód o godz. 4 m. 01. Długość dnia godz. 8 m. 28.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 stycznia pogoda, termometr od —12,2° doszedł do —6,4° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 13 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 751,3 mm., termometru —14,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W n i e d z i e l ę 14 stycznia: „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Al. Bisson'a (po raz drugi).

W p o n i e d z i a ł e k 15 stycznia: „Oblubienica morza“, sztuka w 5 aktach H. Ibsena (przedostatni występ p. Siemaszkowej). Przedstawienie popularne.

We w t o r e k 16 stycznia: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna Lucyana Rydla z muzyką Fr. Szopskiego (ostatni występ p. Wandy Siemaszkowej).

We ś r o d ę 17 stycznia: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

We c z w a r t e k 18 stycznia: „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy dramat Ibsena.** Nie w dwa lata jak dawniej, lecz w trzy lata po wydaniu ostatniego dramatu wystąpił Ibsen przed Bożem Narodzeniem z nowem dziełem scenicznem. O symbolicznej jego treści świadczy już tytuł symboliczny: „Gdy my zmarli się przebudzim...“ Epilogiem dramatycznym nazwał Ibsen ten utwór, bo istotnie jest on ostatnim aktem dramatu, którego część pierwsza rozgrywa się w przeszłości. Jest to stara metoda Ibsena, czyniąca zeń dramaturga w stylu starego klasycyzmu; opuszczając na scenie zdarzenia, które się rozgrywały lat temu kilka, osiąga jedność czasu tak, że najtragiczniejsza jego akcya (np. „Upiory“) rozgrywa się w ciągu jednej doby. Osiąga przez to koncentracyę uczuć i efektów wprost przygniatającą.

W ostatnim dramacie stoimy przed katastrofą, której zawiązek w przeszłości jest następujący: Rzeźbiarz Rubek modelował wielkie dzieło „Zmartwychwstanie“, posługując się, jako modelem, młodą, śliczną Ireną. On, pochłonięty zadaniem artystycznem, usposobiony przytem — jak na rzeźbiarza — dziwnie po purytańsku, nie korzystał wcale z namiętności, którą modelka ku niemu pałała; pożegnał ją, jako piękny epizod artystyczny. W niej zaś miłość przemieniła się w głuchą nienawiść, w śmiertelną obrazę i jęła prowadzić na wielkim świecie życie wyuzdanej hetery. Kochających się w niej mężczyzn doprowadzała do wściekłości, ale sama też uległa rozszalałym nerwom i musiała pewien czas przebywać w domu dla obłąkanych. Wypuszczono ją stąd nawpół uleczoną, cierpiącą jeszcze na ideę *fixe*, że już nie żyje. I z tą myślą w chorym mózgu, cała w bieli, pod ustawicznym dozorem zakonnicy w czarnych szatach, błądzi po świecie — nieżywa.

Przypadek sprowadza ją do miejsca kąpielowego, gdzie przebywa również Rubek. I on należy do żywych nieboszczyków. Rzeźba „Zmartwychwstanie“ zrobiła go sławnym, bogatym, ale nie szczęśliwym. Ożenił się z kobietą bez kultury duchowej, pustą, zwodniczą Maryą i stygnie obok niej, znudzony, wyczerpany, czując zanik dawnego talentu. Spotkanie z Ireną elektryzuje go. Ona ma klucze do zamkniętej jego duszy, ona wydobędzie z niej uśpione dawne skarby. Proponuje więc żonie swobodę. Dla niej przychodzi ta propozycya w sam raz, bo oto właśnie spotkała się ze strzelcem górskim, rodzajem fauna leśnego, który więcej odpowiada pierwotnym jej instynktom, niż mąż artysta. Ona odzyskuje swobodę i radość jej z życia, ze zwycięstwa jej instynktów wylewa się w tryufalnym, donośnym śpiewie. O tej samej porze wspina się Rubek z Ireną na wysoką górę, pokrytą mgłami i lodowcami. Dusze ich otwierają się ku sobie, Rubek widzi przed sobą szczęście. Głupim był, szukając go dotąd w pracy twórczej, w modelowaniu obrzydliwej gliny w wilgotnej piwnicy. Żyć chce — żyć, używać. I rzucają się sobie w objęcia, gdy wtem zlatuje ze skał lodowiec i kładzie kres ich życiu.

To jest fabuła dramatu, której oczywiście nie należy brać dosłownie, gdyż każda postać uosabia jakiś symbol, w każdem zdaniu ukrytą jest myśl jakaś. Wchodzić w szczegółowy rozbiór tu nie miejsce. Idea przewodnia, podana już w tytule i zakończeniu: „Gdy my umarli się przebudzim — mamy szukać szczęścia subjektywnego, szczęścia miłości, bo to jedyne dobro. To wynika konsekwentnie z dzieła“ — choć całkiem co innego wynikało z tego dzieła, którem jest całe życie Ibsena. A powiadają, że dramat niniejszy jest jego ostatnim, epilogiem całej twórczości. Ibsen ma blisko 72 lat.

Wiek wycisnął ślad nietylko na treści, ale i na formie tego utworu. Czuć tu w każdym wierszu zimnego pisarza, nie tworzącego pod wrażeniem lecz na mocy matematyki dramatycznej. Treść cała ujęta jest w dyalog, robiący wrażenie inkwizycyi, wykazujący każdej chwili zamiar autora rozplątywania węzłów przeszłości. Przy tem wszystkiem czuć jednak mistrza. Sztuka jest bardzo efektowna. Akt pierwszy, zbudowany kunsztownie, nastroje w dalszych aktach dość są przejmujące, silne wrażenie kolorystyczne musi wywierać bohaterska Irena, jak śnieg biała, wiecznie obok czarnej „dyakonissy“.

Ibsen był przez całe życie antagonistą i ideowym i osobistym Björnsona. I oto gdy kończy obecnie tak jaskrawą negacyą — oddał Björnson do druku dramat, którego sam tytuł świadczy o treści. Opiewa on: *Laboremus*. Są więc cele więcej warte, nad chwilowe uniesienie. ?

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego w dniu 11 stycznia 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 207 sztuk bydła.

Towar z paszy płacono po 58 do 63 koron za 100 *kg* żywej wagi.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 stycznia. Pacono za 100 klgr. netto: **Pszenica** od 13.60 do 16.10. **Pszenica węgierska** od —·— do —·— **Żyto** od 11.60 do 12.90. **Żyto węgierskie** od — do —·—. **Jęczmień** od 11·— do 11.60. **Owies** z opłatą akcyzową od 11.60 do 12.60. **Groch** od 17·— do 24·—. **Tatarka** od 14·——17·—. **Proso** od 10·— do 11.50. **Fasola** od 14·— do 21·—. **Jagły** od 19 — do 25·—. **Siano** od —·— do 5.60 **Słoma** od —·— do 3.20. **Koniczyna na paszę** od —·— do 7.20. **Ziemniaki za hektolitr** od 4·— do 4.40, **Jaja za kopę** od 3.60 do 4.40 **Masło za garniec** od 7·— do 8·—. **Spirytus na** 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·— **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 124·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —.—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Rzepak zimowy** za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 stycznia. *(Telefonem). Gazeta Narodowa* otrzymaje z kół dobrze poinformowanych wiadomość, że B i l i ń s k i zostanie mianowany gubernatorem Banku austryacko-węgierskiego.

W dniach 19 i 20 b. m. zbierze się **a n k i e t a d r z e w n a i n a f t o w a**, zwołana przez Wydział krajowy, a z inicyatywy ostatniego posiedzenia krajowej Rady kolejowej. Przedmiotem obrad będzie **kwestya konkurencyi węgierskiej.**

Korespondent warszawski *Ruchu Katolickiego* zapewnia, że wieści o rzekomem uwolnieniu aresztowanych są bezpodstawne. Przeciwnie, kilka osób przewieziono z Pawiaku do cytadeli.

Lwów 13 stycznia. *(Telefonem).* Zanosi się tutaj na **s t r e j k z e c e r ó w**, a to z powodu, że właściciele drukarń odmówili zecerom zajętym składaniem dzienników, podwyższenia płacy o 2 halerze przy 1000 czcionek, które to podwyższenie przyznano t. zw. „sztukowcom“. W lokalu „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj zgromadzenie zecerów, na którem uchwalono wypowiedzieć pracę z dniem 20 b. m.

Radny miejski **M o k r z y c k i** skazany został dzisiaj na 7 dni aresztu, względnie 350 złr. grzywny w głośnej sprawie o obrazę strażnika miejskiego, Orłowskiego.

Dziś w nocy skradziono kasę w „Stowarzyszeniu ślusarzy“. Złodziejo, liczący widocznie na wielki łup, zawiedli się, gdyż z powodu uskutecznionej wczoraj wypłaty, w kasie znajdowała się tylko drobna kwota.

Przemyśl, 13 stycznia. Dziś w nocy odebrał sobie życie kapitan 58 pułku piechoty, **H u s c h t u y**.

Morawska Ostrawa, 13 stycznia. Strejk wzmaga się. Także w Morawskiej Ostrawie — w kopalniach zastanowiono pracę.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telef.)* Zmarł tu admirał **W a l r o n**, dowódca rosyjskiej eskadry Śródziemnego morza.

Wiedeń, 13 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że kierownik ministerstwa oświaty zamianował Jana **N a l b o r c z y k a** nauczycielem w IX klasie rangi w zawodowej szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem).* Trybunał administracyjny odrzucił jako nieuzasadnione zażalenie redakcyi *Neue Freie Presse*, która skarżyła się, że burmistrz **L u e g e r** nie dopuszcza do stołu dziennikarskiego jej sprawozdawcy podczas posiedzeń Rady miejskiej.

Paryż, 13 lutego. Deputowany **B r e t o n** (socyalista) postawił wniosek o zniesienie cła na węgle, żelazo i stal, ażeby zapobiedz częściowo przesileniu w przemyśle. Wniosek za zgodą rzadu przydzielony został komisyi cłowej, poczem Izba przystąpiła do obrad nad budżetem.

San Sebastian 13 stycznia. Przybył tutaj **D é r o u l è d e**.

Rzym 12 stycznia. Rzymski trybunał karny zasądził adwokata, dra Ludwika **C r i s p i'e g o**, syna byłego ministra włoskiego, *in contumaciam* na 4 lata więzienia za kradzież klejnotów wartości 60.000 lirów, popełnioną w r. 1895 w domu hrabiny **C e l l e r e**. Telegraficzna prośba ministra **C r i s p i e g o**, ażeby sąd wyznaczył jego synowi termin do powrotu i dał możność bronienia się osobistego, została odrzucona. Hr. **C e l l e r e** nie stawiła się w sądzie. Po za tą sprawą ma się ukrywać coś więcej niż kradzież, ale krótka rozprawa sądowa nie odsłoniła tajemnicy.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem.) N. W. Tagblatt* donosi z Budapesztu, że misyę Koerbera celem utworzenia gabinetu, uważają w tamtejszych sferach za zachwianą, i że coraz bardziej osoba **G a u t s c h a** występuje na plan pierwszy. Około 20 b. m. lista gabinetu będzie gotową i zaraz zwołanym parlament „na próbę“ na jeden miesiąc. **P a r l a m e n t** zajmie się sprawą ugody węgierskiej, kwotą i innemi zostającemi w związku sprawami, a gdyby się okazało, że niezdolnym jest do pracy, po miesiącu **r o z w i ą z a n y m z o s t a n i e.**

Gdyby do czerwca kwestya ugody nie została załatwioną parlamentarnie i korona wysokość kwoty znowu rozstrzygać miała, to nastąpiłoby to na podstawie starego klucza, t. j. dla Węgier kwota wynosiłaby nie jak teraz 34.4, lecz 31.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem.)* Nie bez znaczenia jest, że dzisiejszy *Fremdenblatt* przytacza podaną przez wczorajszą *N. Fr. Presse* **p r z y p u s z c z a l n ą l i s t ę p r z y s z ł e g o g a b i n e t u**, wedle której, mają zostać: **K o e r b e r**, prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych, hr. **W e l s e r s h e i m b** min. obr. krajowej, dr. **B ö h m - B a w e r k**, min. skarbu, dr. **H a r t e l** min. oświaty, hr. **G o e s** min. handlu, br. **S p e n s - B o o d e n** min. sprawiedliwości i hr. **G i o v a n e l l i** min. rolnictwa. Ministrami rodakami zostaliby: dr. **C h ł ę d o w s k i** (Polak), dr. **R e z e k** (Czech) i dr. **C z y c h l a r z** (Niemiec).

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że jeśli Koerber otrzyma rzeczywiście misyę utworzenia gabinetu, to wejdą do niego wyżej wymienione osobistości.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem.)* W mieszkaniu posła **G r o s s a** odbyło się dziś zebranie przewodniczących klubów lewicy niemieckiej. W obradach wzięli udział: Funke, Pergelt i Gross za stronnictwo postępowe; Hofman-Wellenhof i Kaiser za ludowców; Baernreither, Schwegel i Stuergkh za wiernokonstytucyjnych, Kink za wolny związek niemiecki i Liechtenstein za antisemitów.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem.)* **K o e r b e r a** przyjmie cesarz jutro na posłuchaniu; Koerber złoży sprawozdanie ze swej akcyi w sprawie utworzenia gabinetu. Sądzą, że na posłuchaniu tem rozstrzygnie się, czy Koerber otrzyma formalną misyę utworzenia gabinetu, czy nie.

Z delegacyyj.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu **d e l e g a c y i a u s t r y a c k i e j** minister spraw zagranicznych hr. **G o ł u c h o w s k i** odpowiedział na interpelacyę **P a c a k a** w sprawie wydalań z Niemiec Słowian austryackich. Minister zaznacza, że wydalań czasowych w roku 1899 wcale nie było; polecono tylko opuścić Prusy tym robotnikom, którzy sami na robotę przybyli i po ukończeniu robót wyjechać mieli, a tego nie uczynili. W sprawach tych wniesiono 30 reklamacyj, które rząd przeprowadził skutecznie w 18 wypadkach, 5 reklamacyj cofnięto, reszta dotąd niezałatwiona. Co do wydaleń z Turyngii, podnosi minister, że wywody dra **P a c a k a** nie były ściśle rzeczowe.

K a f t a n wyraża się niepochlebnie o trójprzymierzu, w którem Austrya zanadto popiera interesy obcych mocarstw. Co do stosunków na Bałkanie, to Austrya powinna współdziałać ściśle z Rosyą, bo tylko z Rosyą dobre może zyskiwać korzyści; dlatego Czesi byli z ustępów dotyczących stosunków bałkańskich, zadowoleni. Mowca wyraża następnie niezadowolenie z tego powodu, że hr. Gołuchowski nie interweniował w sprawie wypadków w Serbii, gdzie wiarołomny Milan....

Przewodniczący **V e t t e r**: Proszę tak się nie wyrażać o obcych potentatach. *(U Czechów wołania: Milan przecież nie jest potentatem. Królem serbskim jest Aleksander!)*

K a f t a n: Wiarołomny Milan wzniecił pożar, który łatwo mógł przejść za granicę. Było to krwawe podeptanie prawa i prowokacya! Mowca zarzuca hr. Gołuchowskiemu dalej, że mięszał się do polityki wewnętrznej i działał na niekorzyść Słowian, a przez to złą dał radę koronie.

F e r j a n c i c z omawia sprawę Bałkańską. Twierdzi, że rozumna polityka na Bałkanie większą ma wartość dla Austryi, niż prowadzona przez hr. Gołuchowskiego polityka kolonialna. Mowca protestuje żywo przeciw hegemonii Niemców w Austryi, a Madziarów na Węgrzech, a szczególnie przeciw temu, aby Bośnię i Hercegowinę, te dwa czysto słowiańskie kraje, wcielić do Węgier.

W i n n i c k i wyraża uznanie polityce hr. Gołuchowskiego i skarży się na ucisk Rusinów na Bukowinie.

Posiedzenie zamknięto, następne w poniedziałek.

Wiedeń 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej został uchwalony budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Następnie przyjęła delegacya węgierska bez debaty budżet ministerstwa skarbu z preliminarzem cłowym.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, o g. 12 w południe.

Zbiegowie tureccy.

Płowdiw, 13 stycznia. Donoszą tu z **K o n s t a n t y n o p o l a**, że znów dwóch oficerów uciekło stamtąd do Francyi w towarzystwie syna pewnego dostojnika cywilnego. Następnie rozeszła się tu pogłoska, iż do stolicy Turcyi przybyło dwóch Czerkiesów z Kaukazu, którzy mieli zamiar **w y k o n a ć z a m a c h n a s u ł t a n a**. Czerkiesów tych podobno aresztowano.

Konstantynopol, 13 stycznia. Podczas ostatniego posłuchania, jakie ambasador francuski **C o n s t a n s**, otrzymał od **s u ł t a n a**, poruszył tenże sprawę **u c i e c z k i s w e g o s z w a g r a M a h m u d a p a s z y**. Oświadczył on, że przyczyną ucieczki były wygórowane żądania Mahmuda natury finansowej, którym niepodobna było zadość uczynić. Także księżniczka **S e n i h e**, zdaniem sułtanu, ponosi winę w tem, co zaszło. **A b d u l H a m i d** jednak zaniechał, co do wydania zbiegów, postawić jakiekolwiek żądania ambasadorowi francuskiemu.

Misya Tarnassi'ego.

Wiedeń, 13 stycznia *Polit. Correspondenz* pisze:

Wiadomość podana przez *Germanię*, jakoby msgr. Tarnassi miał się wkrótce udać do Petersburga, lecz, że jego misyę należy uważać za chybioną, bo rząd rosyjski nie życzy sobie ustanowienia papieskiej nuncyatury w Petersburgu, daje niedokładny obraz obecnego stanu tej kwestyi, wedle informacyj naszego watykańskiego korespondenta.

W Watykanie nie stracono dotąd nadziei, że jeszcze w ciągu bieżącej zimy zdarzy się sposobność wysłania msgr. Tarnassi'egoo do Petersburga; jednakże byłoby przedwczesnem już dziś oznaczać termin jego wyjazdu. Szczególnie jednak błędnem jest zapatrywanie, jakoby **p r z y t e j m i s y i r o z c h o d z i ł o s i ę o u t w o r z e n i e n u n c y a t u r y w P e t e r s b u r g u. S t o l i c a a p o s t o l s k a b y n a j m n i e j n i e d ą ż y** do tego celu i zamierza tej misyi nadać jedynie charakter czasowy.

Wojna.

Londyn, 13 stycznia. Gen. **B u l l e r** donosi ze **S p r i n g f i e l d**, że 11 b. m. obsadził południowy brzeg rzeki **T u g e l i** pod **P o t g i e t e r s - d r i e f t** i zajął most tamże się znajdujący. Tugela ciągle wzbiera. Nieprzyjaciel stoi w odległości 7 *km* od północnego brzegu rzeki w silnie oszańcowanych pozycyach.

Londyn, 13 stycznia. Z depeszy gen. **B u l l e r a**, wysłanej ze **S p r i n g f i e l d**, nie można dojść czy zajął on po walce lub bez walki **P o t g i e t e r s - d r i e f t** (przejście przez Tugelę na południowy zachód od Colenso). Wskazuje ono jednak, że zamierzono od zachodu obejść pozycye Boerów pod **C o l e n s o**.

Londyn, 13 stycznia. Wczoraj wyruszyło stąd 500 ochotników, stanowiących pierwszą część oddziału wystawionego przez kupców z City. Każdy z nich otrzymał prawo obywatelskie w City, wystawione na dokumencie pergaminowym. Żegnano ich owacyjnie.

Londyn, 12 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z **M a s e r n**, że wśród Boerów orańskich, którzy zdawali się tracić zapał do wojny, daje się teraz spostrzegać silne ożywienie ducha wojowniczego. Czynią oni wszelkie wysiłki na punkcie zbrojeń, wysyłając na linię bojową wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, a nawet osiadłych w Oranii Anglików, którzy oświadczyli się z gotowością bronienia granicy przeciw **B a s u t o m**. Wielu jednak Anglików uciekło z Oranii do kraju Basutów.

Londyn 13 stycznia. Wedle urzędowej depeszy, straty Anglików pod **L a d y s m i t h**, w bitwie 6 b. m., wynoszą: 14 zabitych i 27 rannych oficerów, oraz 135 zabitych i 244 rannych szeregowców.

Londyn 13 stycznia. Nic tutaj niewiadomo o pogłoski, jaką puszczono w świat z **B r u k s e l l i**, jakoby Boërowie zdobyli onegdaj wszystkie wzgórza dominujące nad **L a d y s m i t h**.

Londyn, 13 stycznia. Ogłoszono proklamacyę królewską, **z a k a z u j ą c ą w y w o z u i h a n d l u b r z e g o w e g o m a t e r y a m i w y b u c h o w e m i.**

Londyn, 13 stycznia. Panuje tu przekonanie, że na parowcu „**B u n d e s r a t h**“, podobnie jak i na innych zasekwestrowanych parowcach, **n i e m a w c a l e k o n t r a b a n d y w o j e n n e j.** Z tego powodu wyraża *Standard* ubolewanie, że rząd angielski przez zbyt pospieszne zarządzenia, nie oparte na dostatecznych informacyach, niepotrzebnie podrażnił opinię publiczną w Niemczech. Czegoś podobnego należy w przyszłości unikać, a wogóle wszystkie wielkie zadania, rząd czekające, muszą być w innym, niż dotąd duchu rozwiązane.

Paryż 13 stycznia. Dwustu oficerów francuskich miało przyjąć służbę w szeregach Boërów. —

Berlin, 13 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Dzienniki niemieckie wielokrotnie donosiły, że firma **K r u p p a** w Essen zajęta jest jak najszybszem wykonaniem znacznego zamówienia, składającego się z partyi **g r a n a t ó w s t a l o w y c h**, przeznaczonych dla **A n g l i i**. Podniesiono przytem pytanie, czy zgadza się z zasadą ścisłej neutralności, jaką zachowuje Rzesza wobec wojny południowo afrykańskiej, aby z Niemiec dostarczano jednej ze stron wojujących materyału wojennego. Jak się dowiadujemy, w kompetentnem miejscu rozstrzygnię o tę kwestyę w duchu przeczącym i zwrócono się do firmy Kruppa z żądaniem, **a b y p o w s t r z y m a ł a s i ę o d w y s y ł a n i a j e d n e j z e s t r o n w o j u j ą c y c h w s z e l k i e g o r o d z a j u m a t e r y a ł u w o j e n n e g o.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 stycznia 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	20
„ „ srebrna	98	95
4% renta austryacka złota	98	15
4% „ „ koronowa	9[illegible]	95
4% „ węgierska złota	98	15
4% „ „ koronowa	94	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	13	—
„ kredytowe	233	[illegible]
Londyn	243	30
Marki	118	10
20-te Markówki	23	54
20-te Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	89	60
Dukaty	11	43
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	128	—
Akcye Anglobanku	124	50
„ Unionbanku	[illegible]	25
„ Bankverein	136	25
„ Laenderbanku	115	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	24	25
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	287	35
„ „ Staatsbahn	133	75
„ „ Alpine	273	—
„ Tureckie Tabaczne	135	50
Ruble	254	50

Berlin, 13 stycznia 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	233	87
Ruble Ultimo	[illegible]	25

Wiedeń, 13 stycznia 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	86
Żyto na wiosnę	6	67
Owies na wiosnę	5	31
Kukurudza	5	20

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na W a w e l u zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

L. 4989. 249 1 3

Konkurs.

W celu obsadzenia posady **sekretarza** Magistratu i Rady — rozpisuje Magistrat miasta Wieliczki konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia **6go lutego 1900 r.**

Od kandydatów wymaga się: a) świadectwo zdrowia; b) metrykę chrztu na dowód, że nieprzekracza 40 roku życia; c) kwalifikacyi w myśl ustawy z d. 29 maja 1891 roku Nr. 67 dz. ust. i rozporz. krajow.; d) znajomości języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie.

Posada ta, do której w myśl statutu z 18 października 1899 r. L. 3489 przywiązaną jest stała płaca roczna 2400 kor. i 20% dodatku aktywalnego, prawo do czterech czteroleci o 10% z zasadniczej płacy i 15% podwyżki stałej płacy po 25 latach nienagannej służby, wreszcie prawo do emerytury na podstawie obowiązujących przepisów dla c. k. urzędników państwowych, nadaną będzie po myśli §. 9 powołanego statutu prowizorycznie na lat dwa.

Magistrat król. wol. gór. m. Wieliczki,
dnia 2 stycznia 1900 r.

Vice-Burmistrz:
Dr. J. Dziewoński.

Realności do sprzedania,

a w szczególności:

realność jednopiętrowa Dz. VIII w Krakowie przy ul. Basztowej pod l. p. 2;
realność jednopiętrowa w Krakowie na Grzegórzkach przy ul. Woźniakowskiego l. p. 61;
realność jednopiętrowa w Podgórzu przy ul. Długosza pod l. p. 13;
dwie realności razem złączone w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej pod l. p. 71;
realność jednopiętrowa pod l. p. 8 i **połowa realności** pod l. p. 9 przy ulicy Zamkowej w Wieliczce;
realność pod l. 121 przy ulicy Mierzączka w Wieliczce.

Chęć kupna mający raczą zgłosić się do **Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.** 206 2 5

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.